

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Targowa 8, 59-500 Polkowice
tel. 43-03-01



Gazeta Polkowicka

14 (29)

LISTOPAD 1992

CENA: 3000 zł



W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Prezentacja najładniejszych posesji w gminie (str. 3), Wywiad z Janem Miodkiem (str. 4-5), Co hodować i uprawiać na naszym terenie (str. 7), Znowu o budownictwie komercyjnym (str. 8), Komu pomoc socjalna (str. 9), Fotoreportaż z otwarcia szkoły (str. 10), Inwestycje budowlane w mieście i gminie (str. 11-12), Młodzi Hołendrzy w Polkowicach (str. 14), Kultura i sport (str. 17-19)

OBWIESZCZENIE

Rady Miejskiej w Polkowicach

z dnia 12 października 1992 roku

w sprawie ogłoszenia uchwał

Na podstawie art. 42 ust. 1 i 2 ustawy o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 roku (Dz.U.nr 16, poz.95 z późniejszymi zmianami) ogłasza się uchwałę nr XXXI/203/92 Rady Miejskiej w Polkowicach z dnia 2 października 1992 roku w sprawie postępowania i obowiązków właścicieli oraz zarządców nieruchomości z terenu Gminy Polkowice w związku z ochroną środowiska przed odpadami.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt. 3, art. 18 ust. 2 pkt. 15, art. 40 ust. 1 i art. 42 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (DZ.U. nr 16, poz. 95 z późniejszymi zmianami) art. 56 i art. 57 ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z dnia 31 stycznia 1980 roku (DZ.U. nr 3, poz. 6 z późniejszymi zmianami) oraz art. i pkt. 16 lit „O” ustawy z dnia 17 maja 1990 roku o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy i organy administracji rządowej oraz zmianie niektórych ustaw (DZ.U. nr 34, poz. 198 z późniejszymi zmianami) uchwała się, co następuje:

Na właścicielach lub zarządcach nieruchomości spoczywa obowiązek usuwania nieczystości i ich składowania w sposób polegający na segregacji odpadów do pojemników na określone rodzaje odpadów w wyznaczonych do tego miejscach, z wyjątkiem sołectw, w których nie funkcjonuje system segregacji odpadów. Wykaz sołectw, gdzie nie funkcjonuje system segregacji odpadów określi Zarząd Gminy.

Właściciele i zarządcy nieruchomości zobowiązani są do posiadania i przedstawiania na żądanie Straży Miejskiej w Polkowicach oraz inspektorów Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Gminy rachunków za wywóz nieczystości lub aktualnej umowy z jednostką organizacyjną zajmującą się usuwaniem i wywozem, względnie pisemnego poświadczenia o sposobie zagospodarowania odpadów.

W przypadku stwierdzenia faktu składowania nieczystości poza terenem wysypiska odpadów komunalnych Straż Miejska lub Urząd Gminy będzie nakładać mandaty karne lub kierować sprawę do Kolegium d/s Wykroczeń.

Jeżeli nieruchomość nie ma ustalonego właściciela lub zarządcy, Urząd Gminy po sporządzeniu listy takich nieruchomości zleci wywóz nieczystości służbom komunalnym lub innym podmiotom gospodarczym na podstawie umowy określającej termin wykonania i warunki płatności.

Wykonanie uchwały poleca się Zarządowi Gminy.

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych oraz w lokalnej prasie i wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1992 roku.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
mgr Mirosław Zaguła



Na podstawie art.42 ust.1 i 2 ustawy o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 roku (DZ.U. nr 16, poz.95 z późniejszymi zmianami) ogłasza się uchwałę nr XXXI/202/92 Rady Miejskiej w Polkowicach z dnia 2 października 1992 roku w sprawie ograniczenia palenia tytoniu w miejscach publicznych i urzędach.

Na podstawie art. 7 ust.5, 8, 9, 10, 14, 15 oraz art. 40 ust. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym (Dz. U. nr 16, poz.95, nr 32, poz.191, nr34, poz.199, nr 43, poz.253, nr 89, poz.518 i z 1991 roku nr 4, poz.18, nr 110, poz.473) uchwała się co następuje:

Wprowadza się całkowity zakaz palenia tytoniu - za wyjątkiem pomieszczeń i miejsc wyznaczonych przez kierowników jednostek organizacyjnych jako palarnie - z równoczesnym wprowadzeniem odpowiedniego oznakowania w następujących placówkach i obiektach administrowanych przez Gminę Polkowice:

1. obiektach Urzędu Gminy,
2. placówkach służby zdrowia,
3. placówkach oświatowo-wychowawczych,
4. placówkach kultury,
5. obiektach kultury fizycznej i sportu,
6. przystankach komunikacji miejskiej,
7. parkach miejskich.

Kto nie przestrzega postanowień niniejszej uchwały, podlega karze grzywny w wysokości do 100 tysięcy złotych.

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1992 roku i podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
mgr Mirosław Zaguła

Konkurs „Gmina ładna czysta i estetyczna”



I. miejsce - A. Dudziak z Jędrzychowa

O wynikach konkursu „Gmina Polkowice ładna, czysta i estetyczna” pisaliśmy w poprzednim numerze „Gazety Polkowickiej”. W kilku najbliższych wydaniach prezentować będziemy obiekty nagrodzone. Dzisiaj chcemy przedstawić 5 wyróżnionych posesji z terenu gminy Polkowice.

I. miejscem nagrodzono dwie posesje. Jedną należy do Adama Dudziaka z Jędrzychowa, który bardzo pomyślowo zagospodarował teren wokół domu (w skalniaku ukrył szambo). Drugą do Janusza Isztwana z Sobina.

II. miejsce to posesja w Jędrzychowie należąca do Stanisławy Dąbrowskiej. Budynki mieszkalny i gospodarczy są stare, jednak bardzo starannie odnowione. Na wyróżnienie zasługuje piękny ogródek przydomowy.

III. miejsce to także dwie nagrody. Jedną zdobył Marian Klarzyński za swoją posesję w Suchej Górnej. Drugą należy do Ryszarda Wyraza z Sobina.

Reasumując wyniki, należy stwierdzić, że na terenie gminy najbardziej o wygląd swoich domostw i otoczenia dbają mieszkańcy Jędrzychowa i Sobina.

Wszystkim zwycięzcom konkursu zostaną wręczone nagrody na sesji Rady Miejskiej, która odbędzie się 12 listopada br. My natomiast do prezentacji najładniejszych obiektów powracać będziemy w najbliższych numerach.

(bom)



I. miejsce - J. Isztawan z Sobina



II. miejsce - S. Dąbrowska z Jędrzychowa



III. miejsce - M. Klarzyński w Suchej Górnej



III. miejsce - R. Wyraz z Sobina

GRATULUJEMY !!!

Jestem optymistą...

- rozmowa z prof. dr hab. Janem Miodkiem



- Panie Profesorze, dzisiejsze spotkanie rozpoczął Pan rozważaniami na temat dziwnej ksenofobii i strachu przed „europeizacją”, jaki ogarnął wielu Polaków po odzyskaniu niepodległości.

- Adam Michnik często mówi, że *natura horror vatui* - natura boi się próżni. W tę ideową próżnię po komunizmie nagle wszedł nacjonalizm, którego się tak wszyscy boimy. Mówił o tym niedawno Hans Dietrich Genscher, często mówi o tym Hawel. Doszło do tego, że ja nawet boję się trochę tytułu swojej audycji, dlatego że widziałem w listach, będących apologią tego programu, niebezpieczny nacjonalizm. „Ojczyzna - polszczyzna” - to jest właśnie takie „tylko my”, a co nie polskie, to już nie ojczyzna. Oczywiście ten piękny cytat z wiersza Tuwima nie powinien nieść takich treści, ale jestem optymistą i wiem, że to się uładzi i będzie normalnie.

- Mijmy nadzieję, bo te nacjonalizmy nie są u nas tak mocne jak, niestety, u sąsiadów.

- Tak! Oczywiście!

- Region, w którym mieszkamy jest w pewnym sensie specyficzny. Jest to region obfitujący w ludzi albo niewykształconych, albo wykształconych bardzo słabo...

- Pozwoli Pan, że wejdę w słowo... Jednocześnie jest to region, o którym, tak jak w odniesieniu do Pasikowic, Scinawki Górnej, Kostomłotów i Kątów Wrocławskich - widzi Pan, że wymieniam prowokująco nazwy małych miejscowości - mogę powiedzieć, że polszczyzna jest najbardziej wzorcowa. Jeśli mnie jakiś cudzoziemiec pyta: „Gdzie ja mogę posłuchać najbardziej wzorcowej polszczyzny?”, to mu odpowiadam: „Na tzw. Ziemiach Odzyskanych” - jak

mówiliśmy po wojnie. Jedź do do Kostomłotów, do Polkowic, do Iwin, do Zgorzelca i tam usłyszysz polszczyznę, która jest rezultatem tej mozaiki etnicznej.

Tu ludzie przyszli po wojnie. Każdy ze swoim przyzwyczajeniem regionalnym. Ten zaciągał z lwowska, a ten z wileńska. Ten miał jakieś cechy fonetyczne mazowieckie, ten górnoląskie, a ten wielkopolskie. Ale już ich dzieci to są ludzie, którzy operują polszczyzną literacką. Pewnych cech regionalnych nie może się wyzbyć inteligent warszawski, górnoląski, czy poznański. U nas tego nie ma.

- To prawda, gdy chodzi o wpływy regionalne. Ja jednak chciałbym jeszcze jedną rzecz poruszyć. Mnie chodzi o związek wykształcenia z poprawnością językową. Człowiek wykształcony przed wojną, posiadający choćby dużą maturę, mówił o wiele lepiej niż ...

- ...niż dzisiaj humanista, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, profesor doktor habilitowany... Jest coś w tym ...

Często przywołuję sylwetkę mojego ojca, który jest chłopskim dzieckiem, chłopcem ze wsi, który skończył tylko seminarium nauczycielskie. Ja nie słyszałem u swojego ojca wahania, czy powiedzieć logika, czy logika, czy wykonał, czy wykonał (profesor demonstruje poprawne i błędne sposoby akcentowania). A słucham wykładu członka zwyczajnego PAN, który przez cały czas mówi źle. Dlaczego? Już Kazimierz Nitsch powiedział, że jeśli ktoś jest inteligentem wielopokoleniowym, to nie potrzebuje słownika poprawnej polszczyzny. Jego idiolekt, czyli jego osobniczy język, jest żywym słownikiem poprawnej polszczyzny

Jednak przed wojną tą poprawną polszczyzną mówiło tylko 30% ludzi. 70% jeszcze pięćdziesiąt lat temu mówiło na codzień tylko gwarą. Dzisiaj możemy powie-

dzieć, że tzw. polszczyzną literacką mówi na codzień może nawet 90% ludzi, tylko jakoś tej polszczyzny jest spłaszczona. Jeśli inteligent wielopokoleniowy jeszcze żyje dzisiaj, to często na takie lub inne odezwanie dostaje gęziej skórki.

W tym naszym standardowym, codziennym języku literackim pojawiają się co chwilę konstrukcje za wysokie albo za niskie. Nie potrafimy - mówię teraz w sensie statystycznym - znaleźć złotego środka. Taki jest język przeciętnego inteligenta z maturą w Polsce. On się miota pomiędzy wyżynami a dołami języka. Ma „małżonkę”, chociaż wystarczyłoby powiedzieć „żonę”, „nie posiada” biletu tramwajowego, ale za chwilę do starszej pani powie: „Zasuway w prawo”. Przyzna się, że kogoś „opierniczył” i należy się cieszyć, że nie użył słowa bardziej wulgarne.

- Jakiego rodzaju błędy najczęściej popełniamy? Bo z gramatyką, pomijając kilka niechlubnych przykładów, damy sobie na ogół radę.

- Dzisiaj największe problemy statystyczny Polak ma ze stylistyką. Nie wie, jaką formę językową dostosować do określonej sytuacji. Tak się dzieje od szczybla ministerialnego po szare życie.

- No właśnie! To sugeruje kolejny ciekawy temat - język polityki.

- Ubolewam nad agresywnością naszych przemówień sejmowych, nad tym, że się ludzi obraża. Bardzo mnie to boli. To prawda, że w nas ciągle jeszcze tkwi „homo sovieticus”. Przejawem tego jest język polityków. Przez lata mówiono o przeciwnikach politycznych, że to jest „zapłuty karzeł reakcji”, „łańcuchowy pies imperializmu”, „postać ze śmietnika historii”. Dzisiaj z tą frazeologią można nadal się spotkać. Nie udało się Janajewowi kremlowski spiszek, to powiedziano w kilka godzin później, że są to „ludzie ze śmietnika historii”. Tak właśnie dziennikarz w wolnej Polsce posłużył się formułą nie z epoki wolnej Polski.

- Gdy mowa o języku polityków, to ciśnie się pytanie, zapewne często pojawiające się na Pańskich spotkaniach autorskich, na temat języka prezydenta.

- O tak! Aż dziwię się, że dzisiaj na spotkaniu z młodzieżą takie pytanie nie padło. Wałęsa pochodzi z Ziemi Dobrzyńskiej, regionu tak wyrazistego gwarowo, że jemu się ciężko pewnych cech gwarowych wyzbyć, i tu bym go usprawiedliwiał. Jest w Wałęsie to mieszanie „-kie”, „-gie” z „-ke”, „-ge”; „mniałem”, a nie „miałem”. Prymas Wyszyński też do końca życia witał Papieża w imieniu Epikopatu „Polskego”.

- Sprawa kolejna, Panie Profesorze, dotyczy tego, co nas tak mocno zaczyna atakować z szyldów - angielszczyzna, często w nie najlepszym wydaniu.

– To się wyciszy. Nazwałbym to dziecięcą chorobą pewnej nadgorliwości neofickiej (tak jak mówiono o „dziecięcej chorobie demokracji”). Każdy neofita jest nadgorliwy w sferze religijnej, ideowej, językowej, obyczajowej... „Paluszki” nie będą się sprzedawały, ale gdy na opakowaniu napiszemy „Fingers”, to rozejdą się w dwie godziny. Ale to przejdzie. Wierzę w samosterowność języka i wierzę w zdrowy rozsądek rodaków.

– Dobrzy znajomi zarzucają mi czasami, że wychodzi ze mnie belfer, gdy zdarzy mi się ich poprawić. Ale przyznaję się, że muszę pokonać ogromną barierę nieśmiałości i zażenowania i musi to być ktoś mi bardzo bliski. Czy Panu zdarza się poprawiać ludzi?

– Rozumiem Pana. Ja także nie potrafię pokonać swojej nieśmiałości i to nie jest żadne krygowanie się. Jestem zbyt nieśmiały, aby poprawiać, nawet jeżeli kogoś dobrze znam, nie potrafię tego zrobić. Mam od dziesięciu lat przyjaciela, który używa błędnie pewnych form. Przyznam, że czasami mnie to denerwuje, ale nie stać mnie na zwrócenie mu uwagi: „Słuchaj stary, to się mówi tak...”. Nie poprawiam. Chyba, że mnie ktoś spyta, to wtedy mówię.

– Czy istnieje jakaś recepta na to, co zrobić, aby lepiej mówić?

– Chyba nie. To się albo ma, albo nie ma. Natomiast co zrobić, aby lepiej pisać i nie robić błędów ortograficznych? Recepta jest jedna - dużo czytać. To jest generalny problem cywilizacji współczesnej. Ja trochę z przerażeniem patrzę na swojego syna, ale też samokrytycznie patrzę na siebie. Przecież ja też coraz mniej czytam. Kiedy ja przeczytałem taką klasyczną, fabularną powieść...? Nie wiem, ile lat temu. Pokolenie naszych dzieci czyta mniej i oni w związku z tym trochę gorzej piszą. Są bardziej elokwentni, niż my byliśmy, ale piszą gorzej.

– Ale tego już chyba nie zmienimy i nawet, sądząc, nie ma już z czym walczyć.

– Oczywiście, że tak.

– Poza tym półki naszych księgarń raczej nie nastroją optymistycznie..

– No tak...Myśmy zawsze byli słabsi w powieści niż w poezji. Tyle się wydarzyło w ciągu ostatniego półwiecza, a tak właściwie mało mamy wartościowych literackich dokumentów tej epoki, w której żyliśmy. A powrót do klasyków...? To nie jest takie proste. To nazbyt kojarzy się z lekturą szkolną.

– I dla wielu młodych będzie zbyt nużąca... Dziękuję Panu bardzo.

Rozmawiał
Waldemar Gajaszek

Po prostu garbmy się

Od wielu dni zastanawiam się, czy o tym pisać, czy też nie. Kilka osób, które poprosiłam o radę, jasno dało mi do zrozumienia, że bym dała sobie spokój. Jednak nie zrobiłam tego, mając nadzieję, że może.....

O co zatem chodzi? Otóż chciałabym poruszyć sprawę dla wielu polkowiczaniek bardzo istotną. Chodzi o jedyny w Polkowicach kryty basen, znajdujący się przy Szkole Podstawowej nr 3. Ktoś mógłby mi zarzucić nieścisłość twierdząc, że nie jest to jedyny basen. Święta prawda! Jest drugi, mieszczący się w Przychodni Gómiczej, ale żeby z niego korzystać, trzeba mieć albo znajomości albo skierowanie lekarskie. Zatem jedyny dostępny polkowiczankom basen znajduje się przy SP 3. Czy rzeczywiście jednak dostępny?

W tej chwili jest on raczej niedostępny z powodu trwających remontów. Remonty te przebiegają w tempie ciągle jeszcze nie szokującym w Polsce, a więc powoli. Rozpoczęły się w sierpniu, październik trwa, a basen nadal nie funkcjonuje i z wiadomych mi źródeł funkcjonować nie będzie przynajmniej do grudnia. Jak będzie później - czas pokaże.

Ktoś mógłby powiedzieć - wielka rzecz, tyle szumu o nic. Możliwe, że nie jest to tragedia, ale cieszyć się również nie ma z czego. Znam na ten temat opinie zwolenników aktywnego spędzania wolnego czasu. W zeszłym roku korzystali z basenu. Pozwalało im to na relaks, a także na poprawę kondycji i samopoczucia. Teraz im tę możliwość odebrano. No cóż, pozostało im pogodzić się z sytuacją i czekać, kiedy basen otworzy swe podwoje.

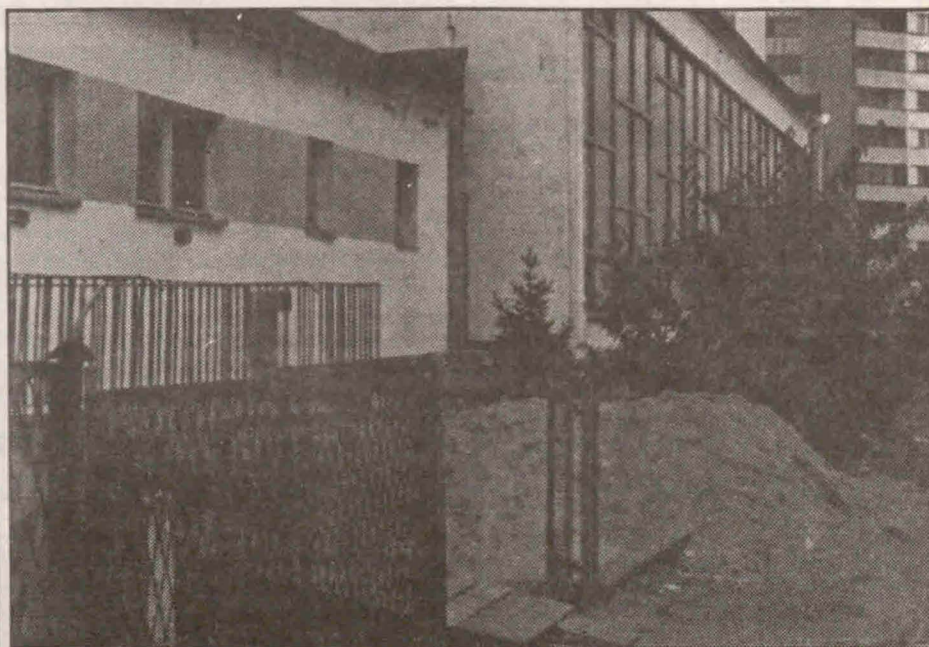
W gorszej jednak sytuacji są ci, którzy korzystali z basenu w ramach gimnastyki korekcyjnej, a więc wszyscy ze skoliozą. Skolioza, czyli skrzywienie kręgosłupa, jest dość poważnym schorzeniem występującym u dzieci i młodzieży. Pływanie pozwalało na jej zahamowanie, a w niektórych przypadkach także na wyleczenie.

Ponieważ nie wszyscy zostaną skierowani do Przychodni Gómiczej, pojawił się problem. Nie będzie ona w stanie przyjąć wszystkich chorych, nie wspominając już o tych zdrowych, którzy chodzili na basen dla relaksu. Pozostało więc jedno - po prostu garbmy się.

Cieszę mnie plany naszych władz dotyczące budowy nowych terenów rekreacyjnych w Polkowicach. Kto czyta „Gazetę Polkowicką”, ten wie, że chodzi o boiska, tory wrotkowe itp. Troszeczkę zdziwił mnie pomysł budowy trzech nowych basenów. Jest to ciekawe z tego względu, że są już w Polkowicach trzy baseny. Skoro jednak nasze miasto jest takie bogate, to czemu nie, może ich być nawet dziesięć. Absolutnie nie mam nic przeciwko temu, ponieważ bardzo lubię pływać i cieszę się, że będzie gdzie.

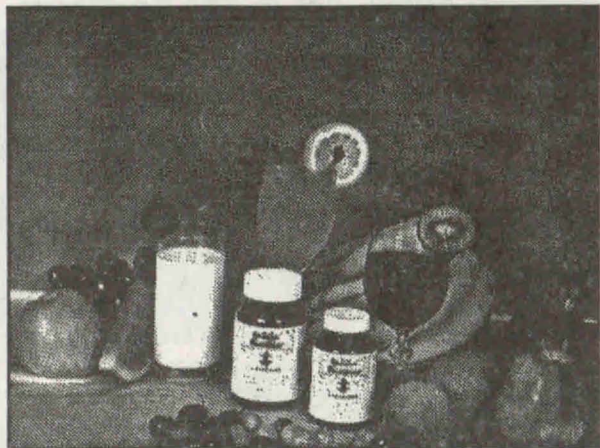
Dlaczego jednak nie pomyślano o krytych basenach? Nie chodzi mi o budowę nowych (swoją drogą przydałby się jeszcze jeden), ale przynajmniej o udostępnienie starego. Jeżeli chodzi o ten basen, to musi on być wyjątkowo przemyślnie skonstruowany, ponieważ od początku swego istnienia przechodzi remonty. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek funkcjonował przez cały rok. Dla naszych władz sprawą ważniejszą, nie cierpiącą zwłoki jest malowanie bloków, stawianie miliona ławek (co dziesięć metrów jedna). Wcale mnie to nie dziwi - w końcu to zostanie zauważone. Ładny wygląd miasta poprawi o nim opinię, będzie o czym mówić, czym się pochwalić. Wiem, że jestem zgryźliwa, ale nie można nie zauważać tego problemu. Nieciekawie będą wyglądali w tym mieście nie mniej ładni, choć może trochę garbaci ludzie. Jeżeli nikt się tą sprawą nie zainteresuje i nie zechce zainwestować w nasze zdrowie, to drodzy polkowiczanie - garbmy się, a garbiąc się - uśmiechajmy. W końcu mieszkamy w coraz piękniejszym mieście.

Agnieszka,
która lubi pływać.



Basen przy Szkole Podstawowej nr 3

A może tego szukamy?



„Czy chcielibyście zmienić swoją wagę i wygląd, zachowując naturalną energię? Czy chcecie poprawić swoje zdrowie i samopoczucie? Zadzwońcie lub przybądźcie, a uzyskacie szczegółowe informacje dotyczące produktu Herbalife.”

Zaproszenie o takiej treści

otrzymałam pewnego dnia od mojej znajomej. Udałam się więc na spotkanie z przedstawicielami amerykańskiej firmy, aby zapoznać się bliżej z działaniem preparatów. Firma Herbalife ma swoją siedzibę w Los Angeles. Działa w 14 najbogatszych krajach świata, gdzie jej

produkty określane są jako bezpieczne i efektywne. Nad składem chemicznym pracują najwybitniejsi naukowcy, a z opracowanych odżywek korzystają amerykańscy kosmonauci.

Preparatów nie można kupić w aptece, są one dostępne tylko poprzez upoważnionych, niezależnych dystrybutorów, którzy mają za zadanie nie tylko wskazać odpowiedni preparat, ale i nie tracić kontaktu z osobą zażywającą specyfik. Odżywki przebadane są przez Polski Zakład Fizjologii Żywności.

Spotkanie zorganizowane zostało przez lubińskich dystrybutorów: Barbarę Barcikowską i Mirosława Gąsiora. Zaproszony z wrocławskiego biura dystrybucji Paweł Gąsior w sposób bardzo sugestywny zademonstrował preparaty dostępne w Polsce. Dwa z nich, moim zdaniem najpopularniejsze, postaram się Państwu przedstawić.

Program odżywiania komórkowego składający się z trzech

preparatów, oparty na bazie kilkuset naturalnych i łatwo przyswajalnych składników, oraz 25 ziół, znanych i stosowanych od tysięcy lat. W zestawie tym są wszystkie niezbędne aminokwasy, witaminy, sole mineralne, białko o dużej aktywności biologicznej, mikro i makroelementy. Oddziaływanie polega na oczyszczaniu organizmu ze złogów, odżywianiu, regeneracji procesu wchłaniania i wydalania, poprawie ukrwienia i dotleniania komórek.

Program Dietdisk - stanowi zupełnie nową metodę kontroli wagi ciała, opracowany z myślą o tych, którzy jedzą po wpływie stresów, mają nieograniczony apetyt i sięgają po jedzenie nawet wtedy, gdy nie odczuwają głodu.

O innych zaletach produktów firmy Herbalife dowiemy się odwiedzając Biuro Niezależnych Dystrybutorów w Hotelu Kosmos w Lubinie.

A.C.

PZU o Weście

- rozmowa z Witoldem Opalą nac. Wydziału Akwizycji PZU w Lubinie

- Co czuje pan jako przedstawiciel firmy konkurencyjnej wiedząc, że Westa może zawiesić swoją działalność?

- Jest nam przykro, że działająca od 4 lat na naszym rynku ubezpieczeniowym Westa ma kłopoty i trudności. Sądzę, że są to kłopoty częściowe, i że w przeciągu 2-3 miesięcy sprawa się wyjaśni. Z tego co wiem, kapitał założycielski Westy z 250 mln. został podniesiony 20-krotnie. Jest to kwota licząca się, dlatego że

ustawa ubezpieczeniowa przewiduje dla nowo powstających firm 2 miliardy, a tu mamy aż 500 miliardów. Kłopoty nie wyniknęły z braku płynności pieniądza i mam nadzieję, że są one przejściowe. Westa ma dość dobrze rozwinięte placówki na terenie całego kraju w liczbie około 60, te budynki mają też swoją wartość.

- Wasi akwizytorzy nie będą musieli zabiegać o klienta, więc chyba tak trochę cieszyć się z zapowiedzi upadłości firmy?

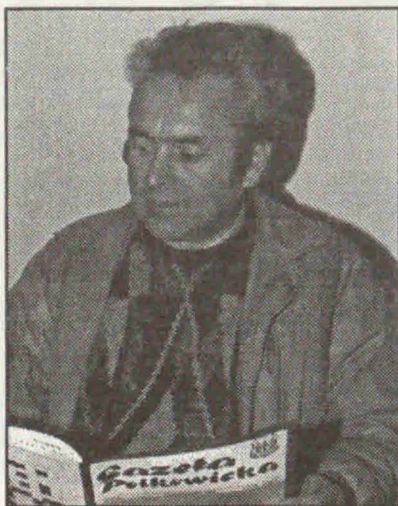
- Zejście tak dużej firmy z rynku ubezpieczeniowego byłoby ze szkodą dla PZU. Obserwujemy w tej chwili zjawisko masowego wręcz przenoszenia się ubezpieczających do nas. Jest to niezbyt pocieszające zjawisko, ponieważ ubywa konkurent. To może być przyczyną obniżenia poziomu usług. W naszej firmie było 80% ubezpieczonych, a w Weście 18%. Jest to znaczna liczba osób.

Mamy nadzieję, że dla dobra nas wszystkich ta firma nie zawiesi swojej działalności.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan

Poznajemy bliżej swoich radnych



Ryszard Sośnicki lat 43 - dyspozytor w Zakładzie Transportu KGHM, żona pracuje w kasie. Boleje nad problemami swojego zakładu, który dawniej czynił starania o zwiększenie bazy transportowej, obecnie ma problemy z rozdysonowaniem sprzętu. Jako radny pracuje w Komisji Prawa i Porządku oraz Komisji Rewizyjnej. Chciałby zlikwidować bezrobocie w gminie, interesuje go także estetyka ulic. Nie chce obiecywać, po prostu realizuje w miarę możliwości postawione zadania.

Młodsza córka Jowita uczy się w I-szej klasie Technikum Żegluga Śródlądowej we Wrocławiu, należy do Ligi Ochrony Przyrody. Starsza, 20 letnia Ewa jest w ostatniej klasie Technikum Sztuk Plastycznych w Zielonej Górze. Pan Sośnicki narzeka na brak wolnego czasu, który najchętniej spędza na działce i przy napra-

wie samochodu. Wracając wcześniej z pracy do domu, często przygotowuje obiad, robi zakupy. Jest zwolennikiem małżeństwa partnerskiego. Tegoroczny urlop, tylko pięciodniowy, spędzał u rodziny w Bieszczadach.

Podziękowania

Komendant Straży Miejskiej w Polkowicach wraz z załogą składa serdeczne podziękowanie właścicielowi firmy „Hydrotrans” panu Henrykowi Gawrzołowi za pomoc w przeprowadzce do nowej siedziby Straży Miejskiej i bezpłatne udostępnienie furgonetki. Ponadto dziękujemy panu Gawrzołowi za wypożyczenie gratis samochodu do przywiezienia mebli biurowych z odległej Sobótki.

„...pod znakiem zapytania stoi produkcja mleka z powodu dwa razy większej zawartości ołowiu w mleku krów z naszego terenu w porównaniu do grupy kontrolnej.”

Rolnictwo, ołów i cynk...

Nawiązując do sesji ekologicznej Rady Miejskiej w Polkowicach, która miała miejsce 1 października bieżącego roku w Tarnówku, pragnę przedstawić rolnikom kierunki produkcji rolnej, które mogą być u nas kontynuowane lub rozwijane. W oparciu o opracowanie wykonane przez rzeczoznawców Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa we Wrocławiu na temat zanieczyszczenia środowiska metalami ciężkimi nasuwają się pewne wnioski dotyczące produkcji rolnej w naszej gminie.

Ujemne skutki skażenia metalami ciężkimi gleby są długotrwałe i nie do usunięcia, dlatego w projekcie produkcji rolnej uwzględnia się rośliny, które w częściach jadalnych i paszowych wykazały bezpieczniejsze ilości metali ciężkich. Proponuje się zalesienie gleb położonych w sąsiedztwie osadnika odpadów poflotacyjnych „Żelazny Most” oraz gruntów słabych klasy VI i VIz w sąsiedztwie lasów.

W zakresie struktury zasiewów nie ma przeciwwskazań do uprawy zbóż, ponieważ ziarno nie wykazuje nadmiernej akumulacji metali ciężkich. Jednak ze względu na częste susze w okresie wiosennym i mały zasób wilgoci z opadów w zimie, zboża jare nie dają gwarancji dobrych plonów, toteż należy zwiększać areal zbóż ozimych m.in. pszenżyta. Proponuje się zwiększenie powierzchni uprawy ziemniaka. Z powodu dużej akumulacji metali ciężkich w łęczkach ziemniaków, należy usuwać je po wykopkach na tereny nie użytkowane rolniczo.

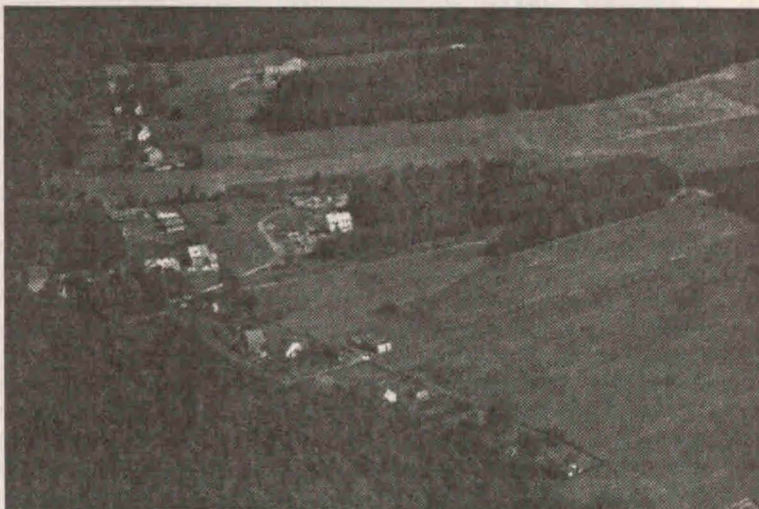
W celu zwiększenia produkcji pasz należy więcej uwagi poświęcić poplonom ozimym. Na lepszych glebach wskazana jest uprawa rzepaku ozimego. Poza uprawami gruntowymi można rozwijać produkcję pod osłonami (warzywa, kwiaty, grzyby). Można również uprawiać rośliny

przemysłowe, jak len, a także szkółki drzew i krzewów ozdobnych.

Jeśli chodzi o produkcję zwierzęcą, to pod znakiem zapytania stoi produkcja mleka z powodu dwa razy większej zawartości ołowiu w mleku krów z naszego terenu w porównaniu do grupy kontrolnej. Również pasze dla bydła tzn. trawy i liście buraków zawierają spore ilości metali ciężkich. Bardziej wskazana jest produkcja trzody chlewnej z powodu krótszego okresu karmienia, a więc i mniejszej akumulacji szkodliwych metali.

W warunkach skażenia środowiska, stosowanie środków ochrony roślin stwarza podwyższony stopień zagrożenia skażenia gleby, wód i roślin. Toteż należy dla dobrego wzrostu i rozwoju roślin stosować optymalne warunki poprzez: właściwą agrotechnikę, mechaniczne zwalczanie chwastów i stosowanie pestycydów od IV do VI klasy toksyczności w optymalnych warunkach. W zakresie nawożenia w większym stopniu stosować nawożenie organiczne (m.in. nawozy zielone) i prowadzić racjonalne nawożenie mineralne. Unikać stosowania nawozów zakwaszających glebę, gdyż przy odczynie kwaśnym zwiększa się pobieranie przez rośliny miedzi i ołowiu.

Z nawozów azotowych najlepiej stosować saletrzak, a ograniczyć do minimum siarczan amonu. Z nawozów fosforowych najlepiej sto-

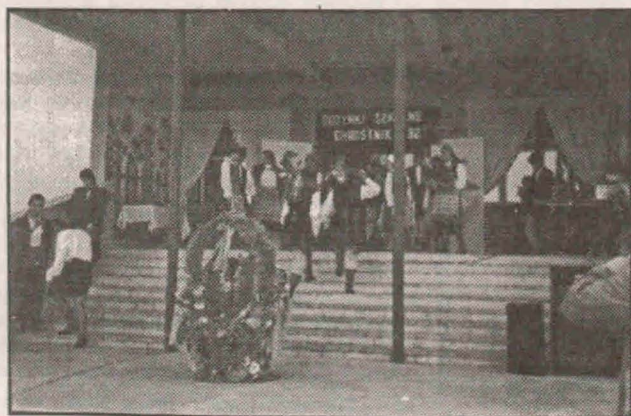


sować mączkę fosforytową, która zmniejsza pobieranie przez rośliny metali ciężkich, następnie superfosfat magnezowy, nawóz wieloskładnikowy i superfosfat potrojny. Potas stosować w postaci soli wysokoprocenowych. Nie jest wskazany kainit.

Ze względu na przewagę gleb lekkich na naszym terenie i skażenie środowiska, ma miejsce duże zakwaszenie gleb. Toteż zapotrzebowanie na magnez i wapń, które odkwaszają glebę oraz ograniczają pobieranie przez rośliny miedzi i ołowiu, jest o 30% wyższe niż w terenie wolnym od skażenia.

Urząd Gminy wychodząc na przeciw tym potrzebom zakupił promocyjnie dla rolników jak również działkowców, wiosną tego roku wapno magnezowe w ilości 5639 ton, przeznaczając na ten cel 500 milionów złotych. Wapno to rolnicy otrzymali nieodpłatnie.

Janina Suchodolska-Samborska



Dożynki w szkole

W Zespole Szkół Rolniczych w Chrostniku zdobywa zawód mechanika maszyn rolniczych, ogrodnika, ekonomisty 25 uczniów z terenu miasta i gminy Polkowice.

Podsumowaniem kolejnego etapu pracy dydaktyczno wychowawczej, omówieniem rocznych osiągnięć szkoły rozpoczęły się tegoroczne dożynki w Zespole Szkół

Rolniczych, które połączone z obchodami Dnia Edukacji Narodowej. Po refleksyjnym występie szkolnego zespołu folklorystycznego nastąpiło wręczenie dyrektorowi szkoły symbolicznego bochenka chleba, który następnie podzielono między zaproszonych gości. Ksiądz Biskup Adam Dyczkowski z Archidiecezji Legnickiej powiedział „...praca rolnika szanowana jest w sposób szczególny, bo przecież to nie tylko wysiłek mięśni, ale cały szereg wartości chrześcijańskich, jaki ze sobą niesie. Słowa - „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” - powtarzane są na każdej mszy świętej. Chleb jako owoc pracy rolnika wybrał sobie Bóg jako najbardziej komunikatywny sposób pozostania z nami. Jestem przekonany, że w przyszłości wiedza wyniesiona ze szkoły przekształci się w czyny pracy na roli...”

Kolejnym punktem uroczystości

dożynkowych były wystąpienia przedstawicieli PZU, PBK, Urzędu Wojewódzkiego, Komitetu Rodzicielskiego, uczniów i władz szkoły, a następnie zwiedzano wystawę warzyw i kwiatów. Zakończenie święta szkoły miało miejsce w stołówce szkolnej, gdzie ugoszczono wszystkich gości „czym chata bogata”. Po degustacji potraw były wspólne śpiewy z księdzem biskupem, który przygrywał śpiewającym na gitarze i sam też pięknie śpiewał.

Warto tu nadmienić o geście uczniów klasy V, którzy za zarobione pieniądze zakupili dla szkoły kamerę video. Możemy mieć nadzieję, że oprócz ciekawego zawodu młodzieńcy ze szkoły wyniosą wartości i umiejętności ułatwiające wejście w świat dorosłych.

ACHB

Budownictwo komercyjne w Polkowicach prowadzone będzie przez spółkę, prezesem której został wybrany Mariusz Gnych pełniący obecnie funkcję wicedyrektora PGKiM d/s marketingu.

Budownictwo komercyjne

- Proszę nam opowiedzieć, jak przebiegały wybory szefa spółki?

- Zgłosiło się pięciu kandydatów, a do konkursu stanęło czterech - z Legnicy, Lubina, Głogowa i Polkowic. Przetarg przeprowadzał Urząd Gminy. W pierwszym etapie pytano nas o znajomość prawa gospodarczego, przepisy prawne i przepisy kodeksu handlowego. Po wstępnych 49 pytaniach, nastąpił etap rozmów indywidualnych, trwających godzinę. Miałem szczęście być drugim z pytanych. Cieszę się, że akceptację uzyskałem u wszystkich jednomyślnie, mogę wobec tego oczekiwać współpracy ze strony Urzędu Gminy.

- Koncepcję modelu spółki opracowywał zespół kierowany przez pana Stańczyszyna. Czy pana spółka będzie działała w oparciu o wcześniej ustaloną koncepcję?

- Od razu wystąpiłem z propozycją, aby opracować szczegółowy projekt, gdyż tamten był tylko zarysem koncepcji. Zwróciłem się z prośbą do Urzędu, aby dano mi dwa miesiące na szczegółowe opracowanie. To co powstanie teraz, powinno być czytelne również za lat dwadzieścia. Nie chciałbym przeżyć scenariusza, że za rok powiem, iż czegoś tam nie przewidzieliśmy.

- Co wobec tego wiadomo już w chwili obecnej?

- Będzie to spółka z o.o., spółka gminy, która będzie jedynym udziałowcem i właścicielem. Pieniądze będą transferowane przez subwencję. Na początek budować będziemy w Rynku. Pierwsze mieszkania będą mogli wykupić Ci, którzy wpłacają więcej od innych. O tym więc, kto znajdzie się na liście otrzymujących pierwsze mieszkanie decydować będą finanse.

- Czy nie preferujemy wobec tego ludzi zamożnych? Ile będzie kosztowało przeciętne mieszkanie? Kogo będzie na nie stać?

- Przeciętne mieszkanie 60 m² będzie kosztowało około 240mln, planujemy raty na 20 lat, tj. 240 rat po 1mln zł miesięcznie. Przepuszczalnie chętnych będzie więcej niż oddawanych mieszkań, wobec tego trzeba ustalić jakąś rangę. Nie chcemy wybierać gorszy, lepszy, tylko po prostu pierwsi na tej liście będą Ci, którzy dokonają większych wpłat. Jeżeli ktoś wpłaci 80% wartości mieszkania, to w danym roku będzie można wybudować 80% następnego mieszkania. Chodzi o to, aby umożliwić wtórną akumulację kapitału. Wartość mieszkania będzie indeksowana wskaźnikiem plac w pięciu działach gospodarki.

- Jesteśmy gminą tworzącą budownictwo komercyjne, nie mamy gotowych wzorów do naśladowania. Co robimy, aby uniknąć błędów?

- 29 października pojadę z pakietem opracowań na sympozjum poświęcone strategii mieszkaniowej. Szczegółowe opracowanie zostało wysłane do Ministerstwa Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa w celu zaopiniowania przez S. Najnigera podsekretarza stanu w Ministerstwie.

- Proszę przybliżyć czytelnikom swoją osobę.

- Mieszkam w Polkowicach od 2 lat. Ukończyłem Politechnikę Wrocławską wydział organizacji i zarządzania. Zrobiłem również kurs marketingu w Warszawie oraz zdałem egzamin przed Komisją przekształceń Własnościowych na członków Rad Nadzorczych. Żona i dwoje dzieci.

- Możliwość uzyskania mieszkania w dość krótkim okresie czasu wzbudziła duże zainteresowanie naszych mieszkańców. Czy już dzisiaj możemy mówić o konkretach?

- Dzisiaj nie możemy powiedzieć nic konkretnego, sprawa jest jeszcze w fazie projektów. Szczegółowe informacje co do funkcjonowania systemu budownictwa komercyjnego w Polkowicach podamy do publicznej wiadomości w grudniowym wydaniu „Gazety Polkowickiej”.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan



CZY JA DZIURA ?

W rejonie Przedszkola nr 2 oraz ulic Wołodzowskiego i 11-Lutego istnieje taki niezabezpieczony wlot do kanału. Poprzez nas właściciela tej dziury poszukuje Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Poza prawem

- ➔ 29.08. Komisariat Policji w Polkowicach został powiadomiony o kradzieży motocykla marki Jawa 350 wartości 4 mln zł, zaparkowanego na nie strzeżonym parkingu przy ulicy Kardynała B. Kominka. Motocykl ten został zatrzymany w czasie policyjnej kontroli drogowej w Głogowie.
- ➔ 31.08. na terenie ZG „Rudna” skradziono 18 metrów kabla miedzianego, używanego do windy trakcyjnej. Wartość tego kabla wynosi 900 tys. zł.
- ➔ 1.09. w godzinach nocnych włamano się do sklepu przy ulicy Skalników i dokonano kradzieży artykułów spożywczych, cukierniczych i tytoniowych na sumę 2,2 mln zł.
- ➔ 3.09. Komisariat Policji w Polkowicach został powiadomiony o włamaniu do piwnicy przy ul. Górników i kradzieży roweru marki Wigry oraz 20 słoików z przetworami. Łączna suma strat wynosi 1 mln zł.
- ➔ 5.09. na drodze nr 3 przy ulicy 11-Lutego doszło do wypadku drogowego, w wyniku którego został uszkodzony pojazd na sumę 15 mln zł.
- ➔ 6.09. pod nieobecność lokatorów dokonano włamania do mieszkań w miejscowości Tarnówek. Z mieszkania skradziono telewizor marki Tactics oraz odtwarzacz video marki Gold Star. Suma strat wynika z włamania i kradzieży wynosi 5,6 mln zł.
- ➔ 7.09. Komisariat Policji w Polkowicach został powiadomiony o kradzieży napowietrznego kabla telefonicznego pomiędzy miejscowościami Komorniki i Trzebcz. Kabel długości 100 m wart był 1 166 tys. zł.
- ➔ 9.09. funkcjonariusze Komisariatu Policji w Polkowicach w wyniku podjętych działań zatrzymali sprawców kradzieży części do maszyn kopalnianych. Podczas zatrzymania odzyskano mienie wartości 1 903 tys. zł.
- ➔ 9.09. włamano się do garażu w miejscowości Polkowice Dolne. W wyniku włamania skradziono przedmioty wartości 850 tys. zł.
- ➔ 10.09. do piwnicy przy ul. Górników dokonano włamania i kradzieży rowerka dziecięcego koloru białego wartości 300 tys. zł. W wyniku czynności podjętych przez policjantów sprawca tego czynu został zatrzymany i w chwili obecnej przebywa w Zakładzie Karnym oczekując na rozprawę przed sądem.
- ➔ 12.09. w godzinach południowych na ulicy Kolejowej miało miejsce potrącenie nieletniego pieszego, który wtargnął nagle na jezdnię. Potrącony z objawami wstrząśnienia mózgu i podejrzeniem pęknięcia czaszki został przewieziony na obserwację do szpitala. Kierowca samochodu znajdował się w stanie nietrzeźwym i kierował samochodem nie należącym do niego.
- ➔ 12.09. w czasie trwania dyskoteki w miejscowości Biedzychów doszło do bójki pomiędzy uczestnikami zabawy a osobami, które wtargnęły na salę. W wyniku bójki uszkodzeniu uległo mienie wartości 1 820 tys. zł.
- ➔ 12.09. dokonano włamania do samochodu marki Fiat 125 p zaparkowanego przy ulicy Legnickiej. Z samochodu zginęły 2 puszki farby olejnej oraz 10 kaset magnetofonowych. Łączna suma strat wynosi 1 500 tys. zł.
- ➔ 14.09. Komisariat Policji w Polkowicach został powiadomiony o włamaniu do piwnicy przy ul. Górników skąd ukradziono rower marki „Salut” wartości 1 500 tys. zł.



Lekarz radzi

Nierzadko pacjenci otrzymując wynik analizy moczu dowiadują się, że są zarażeni rzeźsistkowicą. Lekarze często są pytani, czy jest to choroba weneryczna? Nie, rzeźsistkowica należy do grupy chorób inwazyjnych i jest wywołana przez pierwotniaka - rzeźsistka pochwowego. Zarazek ten pasyżtuje u człowieka w pochwie, cewce moczowej, w gruczole krokowym, jamie ustnej i jelitach. Rzeźsistkowica rozpowszechniona jest na całym świecie. Częściej niż mężczyźni chorują kobiety, które w wieku od 20 do 50 roku życia zakażone są w około 70%. Zakażenie przenosi się najczęściej podczas aktu płciowego (zwykle są to przypadkowe stosunki płciowe) lub pośrednio przez wspólnie używane przedmioty do mycia (np. wspólne ręczniki), bieliznę, urządzenia sanitarne (wannę, sedesy).

W trakcie porodu chora matka może zarażić noworodka. Przebieg rzeźsistkowicy może być bezobjawowy, ale najczęściej ma formę ostrą lub przewlekłą. U kobiet zakażenie ogranicza się zwykle do zewnętrz-

nych organów płciowych. Występują upławy, świąd, pieczenie, a w przypadku dołączenia się zakażenia dróg moczowych - świąd, pieczenie, ból w cewce moczowej, częstomocz lub parcie na mocz oraz bóle w podbrzuszu.

W rzeźsistkowicy u mężczyzn zakażenie objawia się zapaleniem napletka, cewki moczowej oraz pęcherza moczowego. Atakowana bywa także prostata i pęcherzyki nasienne. Zakażenie rzeźsistkowcem pochwowym nie pozostawia żadnej odporności. Można chorować wielokrotnie. Rzeźsistkowicę rozpoznajemy po stwierdzeniu rzeźsistka w wydzielinie szyjki macicy, pochwy, cewki moczowej, gruczołu krokowego, w nasieniu lub osadzie moczu.

Leczenie rzeźsistkowicy powinno być prowadzone pod kontrolą lekarza, najczęściej internisty lub ginekologa, i polega na leczeniu obojga partnerów równocześnie. W zapobieganiu chorobie istotne znaczenie ma przestrzeganie higieny osobistej, a przedmioty służące do jej utrzymania powinny być dosłownie osobiste. Z największą ostrożnością powinno się korzystać z toalet publicznych. Zażywając kąpiele poza własną łazienką, pamiętać należy, że bardziej higieniczny i bezpieczny jest prysznic niż wanna.

Lek.G.Kwiatkowska

Komu pomoc ?

- rozmowa z kierowniczką OPS Barbarą Andrzejewską

- W jaki sposób dociera informacja do Ośrodka o osobach wymagających pomocy pieniężnej?

- Najczęściej zarejestrowani trafiają osobiscie, są też zgłaszani przez znajomych, sąsiadów. Ustawa mówi, że pomocy udziela się na wniosek petenta lub zainteresowanej instytucji. Zwiększa się ostatnio ilość dzieci korzystających z opłacanych przez Ośrodek obiadów. Gdyby te same pieniądze trafiły do rodziny byłyby rozdzielone na wszystkich członków, także w wielu wypadkach na ojców tych dzieci, którzy nie robią nic, aby zapewnić egzystencję chociaż na minimalnym poziomie, ale jeszcze marnotrawią własne zasoby materialne. Od lat z różnej formy pomocy doraźnej korzystają renciści i emeryci. Jest to liczna grupa nie mogąca samodzielnie funkcjonować, rodziny o nich zapomniały, a renty i emerytury nie pozwalają na przeżycie nawet części miesiąca.

Wśród stałych podopiecznych coraz częściej znajdują się rodziny wielodzietne (tj. 4 dzieci i więcej), w których pracuje jedna osoba.

- Po dotarciu do Ośrodka informacji o osobie wymagającej pomocy, co się dalej dzieje ze sprawą?

- Przeprowadzany jest przez pracownika socjalnego wywiad środowiskowy mający na celu rozpoznanie sytuacji materialnej rodziny oraz

powodów, które doprowadziły do ubóstwa, a także ustalenie możliwości pomocy ze strony rodziny, przy czym pomoc ta nie może być mniejsza niż 30% świadczenia, o które ubiega się zainteresowany. Obecnie najczęściej wszystkie potrzeby rodzin wiążą się z niskimi dochodami. Nie starcza na wyżywienie, opłaty, leki.

Dane statystyczne wykazują zwiększającą się liczbę osób udających się po pomoc pieniężną i rzeczową do Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach. W listopadzie około 800 ludzi stracił prawo do zasiłku dla bezrobotnych.

Ludzie stają się znerwicowani, zagubieni w otaczającej rzeczywistości.

- Czy udzielana jest pomoc samotnej matce, której dochody nie starczą na wyżywienie dzieci?

- W Polkowicach nielawo o pracę, zwłaszcza dla kobiet. Jeżeli więc nie znajduje pracy, nie ma możliwości otrzymania pomocy od bliskiej rodziny, ma nie uregulowane sprawy alimentacyjne i mieszka samotnie, to oczywiście otrzymuje pomoc.

- Czy udzielana jest pomoc bezrobotnym, którzy stracili prawo do zasiłku?

- W każdym przypadku zgłaszania się po pomoc osób bezrobotnych zasięgamy opinii Rejonowego Biura Pracy. Jeżeli zostanie udowodnione, że czyniąca starania o pomoc osoba nie uchyla się od pracy, usilnie jej poszukuje i autentycznie jest zainteresowana zatrudnieniem,

ale z różnych przyczyn go nie znajduje, to oczywiście pomoc pieniężną otrzyma. Musimy mieć niezbitę dowody zainteresowania zatrudnieniem.

Z obserwacji naszych wynika, iż Rejonowe Biura Pracy winny być pośrednikami między zakładami pracy a poszukującymi. W wielu wypadkach wyeliminowałyby to pracę „na czarno” lub uchylanie się od pracy. Jednak RBP nie są przygotowane do takich działań ze względu na zbyt małą obsadę personalną.

- Jak traktowane są osoby, u których stwierdzono dobrą sytuację materialną?

- Osoby takie otrzymują decyzję odmowną, a jeżeli w czasie korzystania z pomocy społecznej ich sytuacja materialna uległa znacznej poprawie, a faktu tego nie zgłosili lub udokumentowane dochody zainteresowanego rażąco odbiegają od widocznego standardu życia, możemy odmówić pomocy lub cofnąć już przyznaną.

Czy nie odnosi pani wrażenia, że ludzie czasami zbyt szybko zwracają się po pomoc?

- W wielu przypadkach tak, szczególnie dotyczy to ludzi młodych, zdrowych, którzy nie wyczerpali swoich możliwości, a przychodzą często z żądaniem, że pomoc taka im się należy. Dawanie pieniędzy za darmo jest demoralizujące. Uregulowania prawne winny stworzyć możliwość organizowania na terenie gminy prac publicznych, byłoby to z korzyścią dla obu stron.

- Co się dzieje dalej po przeprowadzeniu wywiadu i skompletowaniu dokumentacji?

- Komplet dokumentów trafia do Kierownika Ośrodka, który wspólnie z pracownikiem socjalnym opiniuje i po przeanalizowaniu podejmuje decyzję. Dalej dokumenty trafiają do sekcji świadczeń, gdzie wszystkie dane zostają wprowadzone do komputera, a decyzja dociera do rąk zainteresowanych.

We wrześniu wypłaciliśmy około 40 stałych zasiłków, okresowych około 120, a celowych około 200. Oprócz pomocy pieniężnej i pomocy w naturze umożliwiamy zakupy artykułów spożywczych za tzw. bony żywnościowe.

- Co chciałaby pani jeszcze powiedzieć zainteresowanym otrzymaniem pomocy z Ośrodka?

- Aby rodziny potrzebujące pomocy i mogące to udokumentować nie czuły zażenowania, idąc do Ośrodka. Nie chcemy nikogo skrzywdzić, ale staramy się być bardzo wnikliwi w podejmowaniu decyzji, by eliminować osoby, którym świadczenie nie przysługuje. Zdaję sobie sprawę, że zbieranie danych do wywiadu jest uciążliwe i kłopotliwe dla zainteresowanych, szczególnie w naszych obecnych warunkach lokalowych. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie to się zmieni, dzięki decyzji burmistrza i członków Zarządu Gminy o przeznaczaniu budynku przy ul. Lipowej dla potrzeb Ośrodka.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan



Padło wiele miłych życzeń...

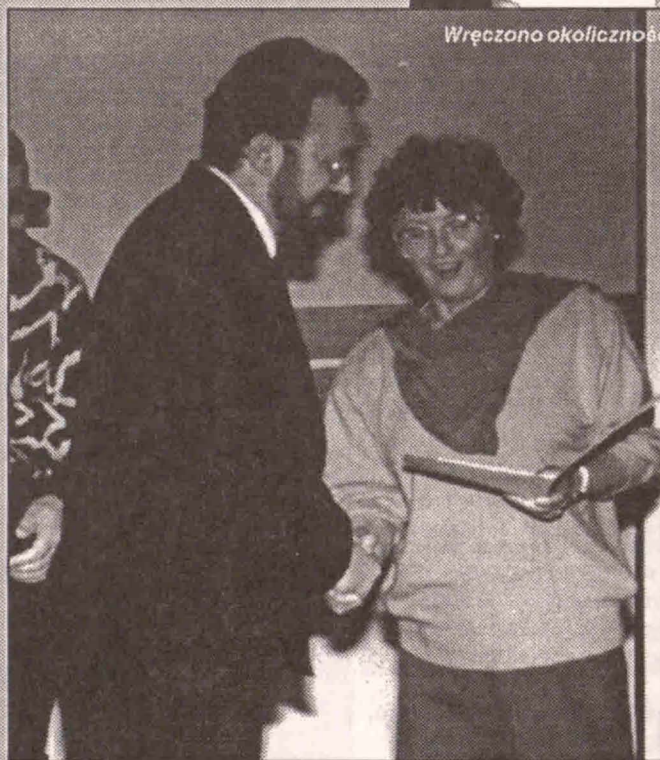
14 października odbyło się uroczyste otwarcie nowego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Polkowicach. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz miejskich, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, wykonawcy budowlani tej inwestycji oraz uczniowie i nauczyciele nowej szkoły. Pani kurator Alicja Kopestyńska, burmistrz Przemysław Walczak i dyrektor Włodzimierz Olszewski wręczyli zasłużonym przy budowie i organizacji szkoły okolicznościowe nagrody. Padło wiele miłych życzeń na temat dalszej działalności placówki, która w przyszłości ma ambicję stać się wzorcową w województwie szkołą średnią. Na zakończenie zebranych gości bawił szkolny kabaret „Parter”.

„Gazeta Polkowicka” w poprzednim numerze przedstawiła obszerny wywiad z dyrektorem Włodzimierzem Olszewskim na temat dnia dzisiejszego i zamierzeń szkoły.



Wręczono okolicznościowe nagrody...

NOWA



RUSZYŁA

SZKOŁA



...gości bawił kabaret „Parter”...

Nie myli się ten, kto nic nic nie robi

- rozmowa z mgr inż. Danielem Cyganowskim

- Panie Inżynierze, Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji „City-Inwest”, którym Pan kieruje, istnieje już od roku i jest tzw. „inwestorem zastępczym”. Proszę wyjaśnić czytelnikom, co za tym pojęciem się kryje.

- „Inwestor zastępczy” jest to firma, która trudni się realizacją inwestycji, co oznacza, że w imieniu inwestora głównego prowadzi techniczny nadzór nad robotami. Jednocześnie może zająć się realizacją kompleksową inwestycji, czyli od projektu po odbiór końcowy. Inwestor zastępczy uzupełnia niejako administrację. Urzędnik zajmuje się zarządzaniem, w jego gestii jest podjęcie decyzji o remoncie, modernizacji czy inwestycji. On dysponuje pieniędzmi, wie na jaki cel je wydać. Natomiast wykonanie tej decyzji, zgodnie z prawem budowlanym, przejmują zawodowcy, czyli inwestorzy zastępczy.

- Kto jest obecnie głównym inwestorem, a więc zlecającodawcą większości prac?

- Na pierwszym miejscu należy wymienić PGKiM, następnie Spółdzielnię Mieszkaniową „Cuprum” i na trzecim miejscu Urząd Gminy.

- Jakie prace w tej chwili wykonujecie? Które z nich służą miastu, które są inwestycjami wiejskimi?

- Najwięcej nadzorowanych przez nas robót wykonywanych jest w mieście. Każdy widzi, że

miasto jest teraz w generalnej przebudowie. Prowadzimy także roboty na terenie gminy.

Ze zleceń inwestycyjnych Urzędu Gminy mamy w przygotowaniu budowę kanalizacji Ję-



drzychów-Sobin; to zadanie będzie realizowane jeszcze w roku bieżącym. Realizujemy zespół budynków mieszkalnych przy ulicy Wojska Polskiego i Dąbrowskiego; mają one być przeznaczone dla tej uboższej części mieszkańców, którzy nie będą mogli unieść kosztów mieszkań spółdzielczych. Mamy już rozpoczętą budowę świetlicy w Polkowicach Dolnych. W fazie końcowej jest remont kapitalny połączony z częściową modernizacją kina „Skarbnik”, które

prawdopodobnie pod koniec roku zostanie oddane do użytku.

Z większych zadań zleconych nam przez PGKiM wymienię remont małej architektury. Pracujemy nad tym od ubiegłego roku. W tej chwili rozpoczęliśmy modernizację małej architektury terenów przyszkolnych. Dotyczy to trzech szkół i dwóch przedszkoli w mieście oraz dwóch szkół wiejskich. W Suchej Górnjej roboty już są rozpoczęte, w Tarnówku przygotowywana jest dokumentacja.

Do największych zadań remontowych zleconych przez SM „Cuprum” należy zaliczyć remont elewacji kilku budynków przy ulicy Wołodjowskiego, jednego przy ulicy Skalników i wieżowców przy ulicy Ratowników. To są prace połączone z ich ociepleniem, częściową wymianą stolarki i remontem bezpośredniego otoczenia.

Z prac modernizacyjno-odtworzeniowych wymienilibym remont kapitalny uzbrojenia i nawierzchni ulicy Lipowej oraz remont i modernizację kanalizacji sanitarnej i wodociągowej na osiedlu Sienkiewicza.

- Przyznam szczerze, że radość z ogólnej poprawy wyglądu miasta psuje to, że nie wszystko roblone jest z odpowiednią koordynacją. Jako przykłady wymienię rejon między nową szkołą a kaplicą przy ulicy Kominika, gdzie nawieziono ziemię, posiano trawę, a podobno mają tam powstać boiska szkolne. Na osiedlu Sienkiewicza skończono piękne place zabaw, aby teraz wejść z wymianą sieci

„OJCZYŻNA-POLSZCZYŻNA”

15 października „Impresja” gościła znanego językoznawcę z Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Jana Miodka. Popularność zjednały mu prowadzone z ogromną werwą i talentem gawędziarskim programy telewizyjne pt. „Ojczyzna - polszczyzna”. Spotkanie z młodzieżą polkowickich szkół upłynęło w bardzo miłej atmosferze, do czego obok profesora przyczynili się zadający interesujące pytania uczniowie.

Długa kolejka oczekujących na autografy świadczyła o uznaniu i sympatii, jakimi naukowiec ten cieszy się wśród publiczności. Dowodem na to był otrzymany przez Jana Miodka olbrzymi kosz kwiatów.

(Wywiad z profesorem Miodkiem publikujemy na str 4-5)

(wag)

W co się ubrać?

Powstają w naszym mieście coraz to wspanialsze sklepy, zachęcające różnorodnością witrin do wejścia. A co widzimy w środku? Reklamowane przez sprzedawców podobno pojedyncze egzemplarze różnych wdzianek. Okazuje się jednak, że w każdym prawie sklepie te pojedyncze egzemplarze ubrań powtarzają się. Jeżeli chcemy więc być oryginalne, musi nam wystarczyć własna pomysłowość i umiejętności krawieckie. A gdy na to nie ma czasu?

Proponuję uważne przyjrzenie się temu, co było modne zawsze i przetrwało pomimo

zmieniającej się mody. Na pewno będą to dzinsy, noszone przez małodatów i osoby starsze, również ciekawie wyglądają kloszowe spódnice o różnej długości, zakładane ze swetrami, kamizelkami i kurtkami. Kolorowe i we wzorki swetry o zróżnicowanej długości i szerokości noszone do spodni, a ostatnio do legginsów. Panie o nieproporcjonalnej budowie zapraszamy do sklepu pani Teresy Biegun, która każdego klienta traktuje z niezwykłą uprzejmością, doradzając w wyborze.

(AB)

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejskiego Koła Dolnośląskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Polkowicach zawiadamia zainteresowanych, że dyżury Zarządu Koła pełnione są w każdą środę w godz. od 16⁰⁰ do 18⁰⁰ w sali budynku katechetycznego plebanii przy Pl. Kościelnym 1 (w stołówce Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach).

Dyrektor Zespołu Szkół w Polkowicach ogłasza konkurs ofert na wydzierżawienie i prowadzenie sklepiku uczniowskiego w budynku szkoły. Oferty powinny zawierać proponowany asortyment, zasady i formy współpracy ze szkołą.

▪ Bliższe informacje można uzyskać pod nr tel. 45-24-80.

▪ Oferty należy składać w kopertach z dopiskiem „Sklepiki” w terminie do 10.11.1992r. w sekretariacie szkoły przy ul. Skalników 6.

▪ O rozstrzygnięciu poinformujemy osoby, które wygrały konkurs w terminach do 14.11.1992 r.

▪ Zastrzegamy sobie prawo nie rozstrzygnięcia konkursu bez podania przyczyny.

podziemnych. To samo na ulicy Górników. Rozumiem, że przy takim zakresie robót coś może się udać, ale czy rzeczywiście nie można temu przeciwdziałać?

- Nie o wszystkich tych przykładach wiem, ponieważ nie wszystkich pracach planistycznych uczestniczę. Odnosząc się jednak w całości do tego tematu, trzeba przyznać, że racją jest, że nie koniecznie musi to być tak robione. W ubiegłym roku wykonaliśmy remont małej architektury na tych terenach, o których wiedzieliśmy, że nie wymagają większej interwencji w zakresie uzbrojeniom. Na osiedlu Sienkiewicza place zabaw nie mają pod sobą tego typu uzbrojenia, które będzie remontowane. Oczywiście trzeba się zawsze liczyć z awariami sieci, szczególnie na takim sejsmicznym terenie jak Polkowice. Trzeba więc przygotować się na usuwanie takich awarii. Stąd projekty zakupu małych maszyn, które nie robią tak wielkiego spustoszenia jak te „mastodonty”, które w promieniu 15 m muszą zniszczyć wszystko. To jest cecha dużych maszyn, które sprawdzają się na placach budów, ale nie w mieście przy usuwaniu uszkodzeń sieci podziemnej.

- Ja myślę, że sprawa awarii jest jasna dla wszystkich. Są one, mówiąc żartobliwie, „dopustem bożym” i nie mamy na nie wpływu. Mnie bardziej chodzi o działania, których egzemplifikacją może być teren między nową szkołą, a ulicą Kominka. Jeżeli rzeczywiście mają tam być boiska, to czy nie należało jeszcze poczekać?

- To nie jest trawnik, na którym będą boiska. To jest rezerwa terenu, co do której nie sprecy-

zowano jeszcze przeznaczenia. Za kilka lat być może ta działka będzie potrzebna pod budowę czegoś bardzo ważnego dla miasta. Aby jednak teraz ten pobudowlany krajobraz nie szpecił sąsiadujących z nim rejonów już zaaranżowanych (teren przy ciągu handlowym, teren wieżowców przy ulicy Ratowników), postanowiono go obsiać trawą, poczekać aż uczniowie nowej szkoły oraz mieszkańcy ulicy Skalników i Ociosowej nogami zaprojektują ścieżki i zrobić tam mini park. To będzie miejsce dla młodzieży okolicznych szkół. Miejsce dla ludzi, którzy wyjdą z kościoła i zechcą usiąść na ławce. Nie będzie obsadzony wielkimi drzewami, które później będzie żal usunąć. Nazwałbym to, mówiąc językiem krakowskim, takim „plantem” w środku miasta.

- Rozumiem. Proszę mi powiedzieć, czy nie uważa Pan, że należałoby stworzyć jakąś komórkę koordynującą, w której pracowałiby ludzie wyznaczający poszczególnym wykonawcom terminy prac, tak aby jedni nie niszczyli tego, co zrobią inni?

- Rzeczywiście. Chciałoby się, żeby taka koordynacja istniała, żeby nie trzeba było wydawać dodatkowych pieniędzy na takie niepotrzebne, bo źle skoordynowane roboty. Nie budzi to przecież entuzjazmu ani decydentów ani mieszkańców miasta. Nie zawsze jest to jednak takie proste. Władze miasta działają pod ciągłą presją uchwałodawców, którzy od blisko dwóch lat zapowiadają ustawę mogącą spowodować uszczuplenie budżetu. Czasami więc wykonuje się prace, z którymi może lepiej byłoby poczekać. Teraz jednak są pieniądze, a nie wiadomo

czy będą za rok lub dwa. Zleceniodawcami prac są różne instytucje, nie tylko Urząd Miasta. To również utrudnia koordynację.

Jednakże myślimy o takiej instytucji, o jakiej Pan mówi. Roboczo nazywamy tę ideę Biurem Inżynierii Miejskiej. Byłoby to biuro, które przeprowadzałoby np. koordynację geodezyjną. Ciągłe natrafiamy na problemy związane z niechlujnie lub wręcz źle zrobioną dokumentacją geodezyjną. Ciągłe nie wiemy precyzyjnie, gdzie i co jest pod ziemią. Albo kiedyś ktoś zaniechał porządnej inwentaryzacji powykonawczej, albo ktoś inny nie przekazał służbom geodezyjnym dokonanych zmian. Natomiast my dzisiaj trafiamy na uzbrojenie podziemne w nieprzewidzianym miejscu lub nie możemy go znaleźć tam, gdzie powinno być wg zachowanej dokumentacji. Takie biuro mogłoby być bankiem informacji o tym, co się kiedyś w mieście działo. Można by odszukać w archiwach dawnego powiatu czy też przedsiębiorstw, które tutaj budowały jakąś przydatną dla nas dokumentację. Zatem uporządkowanie dokumentacji, nawet w oparciu o przedwojenne plany. A ponadto chodzi o to, aby w jednym miejscu zebrać całą wiedzę o tym, co się chce, co się planuje, co się robi. Chcielibyśmy uniknąć tych wszystkich pomyłek.

- Można by sentencjonalnie powiedzieć, że nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Waldemar Gajaszek

Jeszcze o tym co było

- rozmowa z przewodniczącym Związków Zawodowych „Solidarność” w ZG „Rudna” i członkiem Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi Józefem Czyczerskim

- Jak ocenia Pan sytuację postrajkową?

- Uważam, że porozumienie z dnia 17 lipca byłoby korzystniejsze dla załogi, gdyby weszło w życie. To, które wynegocjowała „Solidarność” pozwalało wrócić do negocjacji plac, jeżeli zmieni się sytuacja prawnofinansowa. Myśmy wrócili do tego, ale okazało się, że nie ma o czym dyskutować, ponieważ z materiałów dostarczonych przez Kombinat wynikało, że straty wywołane strajkiem są zbyt duże.

- Proszę przypomnieć nam istotę tego porozumienia.

- Chciałbym na jedną rzecz zwrócić uwagę, ponieważ nie wszyscy skonsumowali to porozumienie w takiej formie, jak ono było przedstawione. Na „Rudnej” 20 lipca odbyło się spotkanie dyrekcji ze związkami (trze-

ma). Za lipiec pracownicy dołowi mieli mieć zapłacone 900 tysięcy złotych, pracujący w ciągu technologicznym - 700 tysięcy, pozostali zaś 400 tysięcy złotych. Całe to porozumienie powstało w oparciu o dwa dokumenty - ustawę o zmianie opodatkowania, wzrostu wynagrodzeń i projekt ustawy o ochronie środowiska. Punkt 4 tego porozumienia dawał możliwość powrotu do rozmów o dalszej wyższe wynagrodzeń.

- Gdyby dwa związki zawodowe negocjowały wspólnie, czy nie więcej tych pieniędzy dostałoby się ludziom?

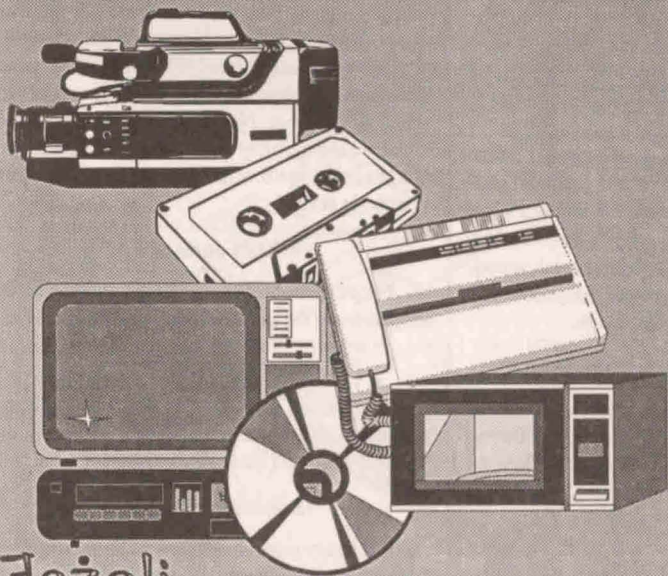
- W sporze w różnych etapach brały udział dwa związki. Z analizy ekonomicznej firmy wynika jednak określona suma podwyżek, była to maksymalna suma wydana przez „Solidarność”. Podpisany porozumieniami i nie można było prowadzić gry. Strajk to była gra polityczna, a dla mnie było to wykorzystywanie ludzi. Należało wziąć pod uwagę, że strajk potrwa dłużej niż 14

dni. Przy krócej trwającym nikt by się nim nie zainteresował. A zbliżał się wrzesień i związane z nim wydatki na dzieci idące do szkoły. W wielodzietnych rodzinach górniczych najczęściej pracuje tylko jeden członek rodziny. Wspólna walka to wspólna obrona interesów ludzi pracy, a jeśli chodzi o walkę polityczną, to ja nie widzę wspólnej walki z byłymi komunistami.

Powinno zażądać się od pracodawcy tyle, ile się da na dzień dzisiejszy, nie obiecując nadmiaru czegoś, czego nie jest się w stanie osiągnąć. Uważam, że porozumienie z 17 lipca było najkorzystniejsze dla pracowników.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan



Jeżeli
 chcesz szybko
 kupić coś ze sprzętu domowego
 lub wyposażenia audio-video
 na korzystnych
 warunkach ratalnych
 przyjdź do

ROXY



To nieprawdopodobne!

Wystarczy przyprowadzić
 dwóch poręczycieli i żonę z za-
 świadczeniami o zarobkach
 oraz dowodami tożsamości i już mogę kupić, co
 chcę.

I to jak tanio!

Tylko 2,83 % miesięcznie przy 6 ratach, 2,66 %
 przy 10 ratach i 2,58 % przy 15 ratach.

Spisuję umowę i odbieram towar.

To doskonały sposób na wyposażenie
 mieszkania!

**Można też inaczej! Ra-
 ty
 bez poręczycieli!**

Polkowice,
 Pawilon Handlowy, ul. Głogowska 19,
 tel. 45-14-53;
 Lubin,
 ul. Kościuszki 36 a, tel. 42-10-37;
 Głogów,

KRAWIECTWO DAMSKIE
 usługi, wyrób i sprzedaż

KRAWIECTWO MĘSKIE
 usługi



Krótkie terminy!
 Niskie ceny!

ul. MIEDZIANA 6

URZĄD GMINY POLKOWICE

prowadzi

wysprzedaż skrzydeł okiennych.

Sprzedaż odbywa się w budynku Urzędu przy
 ul. Legnickiej 15 w godz. od 9⁰⁰ do 14⁰⁰.

Cena jednego skrzydła 40 000 zł.
Płatne po otrzymaniu rachunku

Wszelkich informacji udziela kancelaria Urzędu,
 parter tel. 45-00-49 wew. 29.

**ZAKŁAD CZYSZCZENIA
 DYWANÓW, WYKŁADZIN
 I TAPICERKI**
Jan Wojtowicz
 tel. 45-05-43

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna pani do opieki nad rocznym
 chłopcem przez 5 godzin dziennie od 1 lute-
 go 1993 r.

Wiadomość: Polkowice ul. 11-Lutego
 43/6 (w godzinach popołudniowych).

Zamienię mieszkanie własnościowe 83
 m², 4 pokoje + hol na 3 ub 2 pokojowe.
 Wiadomość tel. 45-24-30.

**Gazeta
 Polkiewicka**

**Przyjdźcie do na-
 szego biura ogło-
 szeń!**

Kilka dni z Holendrami (z dziennika licealisty)

Środa, godz. 18³⁰

Za chwilę mają przyjechać nasi korespondencyjni przyjaciele z Holandii. Jest okropnie zimno. Mamy czerwone uszy, nosy i lodowate ręce - nie wiadomo czy z zimna, czy też ze zdenerwowania. W miarę upływu czasu coraz częściej myślimy o ucieczce i pytamy się sami siebie „po co nam Holendrzy?”. Nagle zza zakrętu wyłania się autobus. Podnosi się krzyk: „Jadą! Są! To oni! Uciekamy!”. Wśród tych okrzyków i ogólnego zamętu nagle rozróżniamy zrozpaczony głos jednego z naszych kolegów: „Przeście machać! To wcale nie są oni! To nie ten autobus! To Zielona Góra!”.

Rzeczywiście pojazd ten wydał nam się dziwnie znajomy. Nasza serdeczność wzruszyła jednak podróżnych z Zielonej Góry.

Ten sam dzień, 19³⁰

Znow jakiś autobus, ale to na pewno nie oni. Zaraz, zaraz, skręca! Tak, to oni! „Co robić?!” Bez paniki! „Nie zapominajcie o oddychaniu” - rozlega się przytomny głos naszego wychowawcy pana Marciniaka. Pierwsi już wysiadają. Wbrew przewidywaniom wcale nie są mali, przyszczeni i rudzi... No, no, całkiem normalni. Chwilę stoimy niezdecydowani, jednak już po chwili padamy sobie w objęcia. Pełni niespokojnych myśli (w jakim języku mamy ze sobą rozmawiać i o czym...) wyruszamy do domu ich cudownym autobusikiem (w środku telewizory, video).

Pierwsze spostrzeżenie...to wielkoludy! Czujemy się przy nich jak krasnoludki, przeciętna wzrostu 175 cm. A w domu czekają na nas nowe emocje: mecz Polska-Holandia. Na szczęście dla nas i dla nich zakończył się remisem, więc nikt nikogo nie musiał bić.

Czwartek godz 9⁰⁰

Rano nareszcie przypominają nam się słówka z języka angielskiego i niemieckiego. Rozmowy toczą się już swobodnie.

Wszyscy zbieramy się w szkole. Kilka dziewcząt przygotowało wykład z historii i geografii Polski, a nasz wychowawca lekcję z języka angielskiego. Na przerwach pokazujemy Holendrom szkołę. Eszyscy czujemy się jak w zoo. Każdy nam się przygląda, zastanawiając się, kto tu jest Holendrem, a kto tylko udaje.

Okolo 16⁰⁰ tego samego dnia

Całą grupą idziemy do miasta. W Domu Towarowym „Maria” następuje inwazja na sklep muzyczny. Holendrzy kupują średnio po 10 kaset. Ekspedientka i my jesteśmy w szoku.

Okolo 20⁰⁰

Wszyscy bawimy się doskonale na dyskotekce w „Impresji” Okazja do bliższego poznania się, potańczenia i powyglupiania. W międzyczasie Telewizja Polkowice przeprowadza wywiad z naszymi przyjaciółmi. Zaskakuje nas widok holenderskiej nauczycielki geografii i nauczyciela j.niemieckiego świetnie rapujących... no, no kto by pomyślał. Bawimy się wspaniale, czas szybko upływa i zbliża się 23⁰⁰, więc musimy rozejść się do domów, przecież jutro jedziemy do Karpacza.

Piątek godz. 8⁰⁰

Po przegadanej nocy, zmęczeni lecz szczęśliwi zjawiamy się na przystanku przy Zajeździe. Zaopatrzeni w ciepłe buty, czapki i szaliki wyruszamy do Karpacza. Nie wszyscy mają okazję jechać w „holenderskim cudowniku”, niektórzy muszą się zadowolić rodzimą produkcją. Na szczęście podróż nie jest długa i po trzech godzinach jesteśmy na miejscu. Szybko składamy bagaże i hajda w góry!

Łatwo powiedzieć. Wszyscy sapiemy i stękamy. Najgorzej wyglądają Holendrzy (rozpacz w oczach). Śniegu prawie nie ma, ale i to co jest, bardzo ich cieszy. Widząc wierzchołek Śnieżki, nasi przyjaciele są przerażeni i z niedowierzaniem pytają - czy my naprawdę mamy zamiar tam wejść? Nie chcąc wyjść na słabeuszy, z uśmiechem na twarzy udajemy twardzieli. Mówimy - przecież to wcale nie jest tak wysoko,

tylko 1602 m n.p.m. Nareszcie na szczycie! Wszyscy czujemy powolne roztopianie naszych ciał. Gorąca herbatka i domowe bułeczki poprawiają nam humor. Niestety podczas schodzenia zdarzył się tragiczny wypadek. Jakiś turysta poślizgnął się i spadł w dół. Nie wiemy dokładnie, co mu się stało.

Okolo godz. 19⁰⁰

Nareszcie w schronisku. Chwila odpoczynku i idziemy do restauracji na obiady-kolację.

Okolo 20⁰⁰

Przed nami cała noc. Zrobiono nam ognisko z kiełbaskami i wszyscy razem śpiewamy angielskie piosenki do białego rana.

Sobota godz. 10³⁰

Czekamy przed wejściem na Panoramę Racławicką we Wrocławiu. W międzyczasie robimy zdjęcia. Nareszcie wchodzimy do środka, wrażenie jest ogromne, wszyscy jesteśmy zachwyceni.

okolo 11¹⁵

Wszyscy ruszamy na Wrocław. Znowu inwazja na sklepy muzyczne. Czy tylko u nas kasety są takie tanie? No tak, u nich nie ma tego piractwa. Zwiedzamy Stare Miasto, robimy zdjęcia i idziemy na obiadek. Z pełnymi brzuskami turlamy się do autobusu. Pada deszcz, ale Holendrów to nie przeraża. Jeden z nich zaczyna nawet tańczyć „deszczową piosenkę”.

godz. 18⁰⁰

Znowu w Polkowicach. Po drodze zgubiliśmy gdzieś Holendrów i znowu musimy na nich czekać.

godz. 20⁰⁰

Wszyscy spotykamy się u jednej z koleżanek i świetnie się bawimy. Ktoś przyniósł kamerę video, ale będzie pamiątka. Dlaczego ten czas tak szybko upływa? Ledwo zdążyliśmy się poznać, a już musimy się rozstać.

Niedziela godz. 8⁰⁰

Odprowadzamy ich do autobusu. Mimo pozornej wesołości, w sercu czujemy smutek pożegnania. Ostatnie uściski, uśmiechy i spojrzenia, niektórzy zaczynają już płakać. Autobus powoli rusza...ale, zaraz, coś jest nie tak. Gdzie Renata i Jasiu? Czyżby zostali w autobusie? Okazuje się, że chcieli odjechać bez nas do Holandii. Wracamy do domu w ponurych nastrojach i...ze łzami w oczach. Dlaczego to tak szybko musiało się skończyć.

Zabawne spostrzeżenia:

1. Ulubionymi cukierkami Holendrów są tzw. dropy, ale dla nas jest to po prostu czarne świątwno - tego się nie da jeść.

2. Kiedy jeden z naszych kolegów zaserwował na śniadanie jajko na miękko, biedny Holender nie wiedząc jak to zjeść, rozsmarował żółtko na chlebie. U innego kolegi Holender zjadł zupę pomidorową, zagryzając ją kiszonym ogórkiem! (bo był akurat na stole).



Z plecakiem poza domem



Do Przemkowa i jego okolic (1)

Trasa rowerowej wycieczki prowadzi na północny zachód od Polkowic do ładnie położonego miasteczka Przemków. Walory krajoznawczo-turystyczne okolic Przemkowa to przede wszystkim wspaniałe lasy Borów Dolnośląskich, gdzie zobaczymy bardzo cenny obiekt przyrodniczy - dąb „Chrobry”, rezerwat leśny „Buczyna Szprotawska” oraz rezerwat ornitologiczny „Stawy Przemkowskie”.

Od wylotu ulicy 11-Lutego na obwodnicę jedziemy 300 m w kierunku Zielonej Góry i skręcamy w lewo na drogę szutrową, prowadzącą do pobliskiego lasu. Przez las prosto (ponad 1 km), następnie pośród pól i pięknych lip dojeżdżamy do Suchej Górnej (4 km). Tu na skrzyżowaniu warto zjechać w prawo 100 m, aby zwiedzić budynek pałacowy z XIX wieku (obecnie szkoła). Za nim ładny park. Powracamy do skrzyżowania, jedziemy przez wieś około 400 m do kolejnej krzyżówki, gdzie skręcamy w lewo lekko pod górkę, tam w prawo i poprzez pola do lasu. Krótko lasem, następnie jego skrajem mijając po prawej szyby wentylacyjne ZG „Sieroszowice”. Ponownie na chwilę w las, później przejeżdżamy drogą asfaltową i dalej skrajem

zagajnika, a za nim pośród pól do alei kształnowej, która doprowadza nas do Sieroszowic (12 km).

Przed nami empirowy pałac z okazałą fasadą frontową. Tympanon środkowego pseudoryzalitu zdobi kartusz herbowy z datami: 1789, 1909, 1967. Przed pałacem parczek typu swobodnego, założony na początku XX wieku. Przy pałacu dom i zabudowania gospodarcze z XIX wieku. Od pałacu jedziemy prosto, po chwili wieś się kończy. Teraz pośród pól około 2 km do widocznych Kłębanowic, gdzie po prawej na tle parku wyróżnia się pałac. Dojazd do niego od zakrętu w prawo około 200 m. Jest to pałac zbudowany około 1840 roku z dwoma poligonalnymi przybudówkami po bokach. Od strony wschodniej park z XIX wieku, a od zachodniej zabudowania gospodarcze.

Powracamy do drogi, jedziemy przez całą wieś, aż do drogi nr 299, gdzie skręcamy w lewo (15 km). Po przejechaniu około 1 km jesteśmy w Buczynie, gdzie w centrum mijamy z lewej kościół z XV/XVI wieku, a po chwili z prawej resztki bramy wjazdowej na teren nieistniejącego pałacu, który był otoczony parkiem. Za par-

kiem rzeka Szprotawa, za nią na prawo kościół poewangelicki, a obecnie prawosławny, z XIX wieku.

Za Buczyną jedziemy około 1 km wśród pól, następnie przez las, za którym po lewej widać staw. Jedziemy do widocznej miejscowości Nowy Dwór. Na rozwidleniu dróg jedziemy prosto. W prawo jest droga do wsi Krępy. Wkrótce las, którym jedziemy około 3,5 km. Po wyjeździe z lasu mamy po lewej nieczynne, a po prawej czynne wyrobiska, z których wydobywa się piasek i żwir. Jeszcze 300 m i jesteśmy w Przemkowie. Dojeżdżamy do wiaduktu kolejowego, za którym wjeżdżamy na kostkę. Po chwili mijamy z prawej schronisko PTSM (24 km). Schronisko kat. I, 60 miejsc, czynne cały rok (telefon 465 w godz. 8⁰⁰-10⁰⁰, oraz 17⁰⁰-19⁰⁰ lub 275 - telefon domowy kierowniczk schroniska pani Jabłońskiej). Jest to willowy wolno stojący budynek z 1916 roku. Od schroniska posuwamy się ulicą Głogowską. Po chwili skręcamy na prawo w ulicę Sikorskiego (tu napotykamy żółty szlak, tzw. Szlak Zabytków). Dalej do ul. Lipowej. Tu w lewo do pałacu Targowego. Teraz na prawo w ulicę za budynkiem Opieki Zdrowotnej. Po około 200 m mamy przejazd kolejowy i po lewej stację PKP Przemków. Teraz drogą szutrową jedziemy prosto do lasu i krótko jego skrajem. Po chwili po lewej zaczynają się pierwsze stawy. Jedziemy prosto. Wkrótce osiągamy rezerwat „Stawy Przemkowskie” obejmujący 35 stawów, łącznie 948 ha, oraz 12 fragmentów lasów łąkowych o powierzchni 75 ha. Stawy założono w 1869 roku. Teraz są pod opieką rybaków z Państwowego Gospodarstwa Rybackiego. Zaobserwowano tu około 131 gatunków ptactwa wodnego, m.in. czaple siwą, bociana czarnego, gęś gęgawą, orla bielika i żurawie. Oprócz walorów ornitologicznych są także florystyczne. W łąkach rosną wspaniałe stare dęby, jesiony, świerki, wiąz, a w poszyciu trzy gatunki wawrzynka wilczego łyka.

Rezerwat należy zwiedzać z ornitologiem. W Przemkowie mieszka pan Marek Cieślak, który chętnie oprowadza po rezerwacie. Kontakt: telefon domowy 795 lub u rodziców 648 albo poprzez panią Jabłońską - kierowniczkę schroniska PTSM. (cdn)

Z turystycznym pozdrowieniem

Stanisław



TWÓJ PRZYJACIEL

Z oburzeniem przyjęli niektórzy mieszkańcy Polkowic niedawną akcję wyłapywania bezpańskich psów. Do naszej gazety napłynęło wiele listów. Na ulicach jednak niewiele się zmieniło. Nadal psy wędrują sobie bez opiekunów i często zaczepiają przechodniów. Wobec nasilającej się fali wścieklizny w sąsiednich miastach i gminach warto by jednak sprawę bezpańskich psów potraktować poważnie, bez obrażania się na stróża porządku. Przypominamy,

że osoby posiadające psy zobowiązane są:

- 1 zgłosić psa do rejestracji,
- 2 poddać dwumiesięcznego psa przymusowemu szczepieniu ochronnemu przeciw wściekliznie i powtarzać te szczepienia raz w roku,
- 3 usuwać zanieczyszczenia spowodowane przez psa na klatce schodowej lub w innych pomieszczeniach służących do wspólnego użytku.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami psa należy prowadzić na smyczy i zaopatrzyć w znaczek rejestracyjny. Znaczki są wydawane przez lecznicę dla zwierząt. Zwolnienie psa ze smyczy jest dozwolone jedynie w miejscach mało uczęszczanych przez ludzi i tylko w przypadku, gdy posiadacz psa ma możliwość sprawowania bezpośredniej kontroli nad jego zachowaniem.

Niedopuszczalne jest wyprowadzanie lub wypuszczanie psów bez opieki na trawniki, na place zabaw. Przypadki takie niestety bardzo często możemy zaobserwować w naszym mieście, co świadczy o kulturze właścicieli czworonogów.

(AC)

Bądź w formie

„Mam 45 lat, a mimo to jestem silniejsza i sprawniejsza, czuję się i wyglądam lepiej niż 20 lat temu. Wszystko to zawdzięczam ćwiczeniom, które stały się dziś istotną częścią mego życia” - pisała w 1984 roku w swojej książce „Workout book” Jane Fonda.

Obecnie moda na aerobik już minęła, słyszymy często o innych doskonalszych formach ćwiczeń: callanetics, stretching. Najczęściej są one wykorzystywane po intensywnych ćwiczeniach przy muzyce jako rozgrzewka do ćwiczeń zasadniczych. Z tego też powodu zachęcam wszystkie panie rozpoczynające pracę nad kształtowaniem swojej sylwetki do ćwiczeń aerobicznych. Aerobik nie jest dyscypliną sportową, nie ma w nim rywalizacji, jest to forma pośrednia między sportem a rekreacją, której naczelną zasadą sprowadza się do profilaktyki. Nie jest więc gimnastyką odchudzającą, ma natomiast za zadanie uchronić sylwetkę przed nadmiarem zbędnych kilogramów, spowodować jędrność mięśni, utrzymać młodość ciała, poprawić koordynację ruchów.

Aerobik stanowi doskonałe wprowadzenie do ćwiczeń zasadniczych na poszczególne części ciała. Szczególnie więc ćwiczenia przy muzyce zalecam paniom w średnim wieku, jako sposób na skuteczne powstrzymanie procesu starzenia się. Aby zachęcić do tego rodzaju ćwiczeń, w najbliższym numerze przedstawię wypowiedzi polkoviczanek ćwiczących aerobik od kilku już lat.

Tym razem proponuję ćwiczenia na dolne partie ciała, ale dla zachowania równomiernego kształtowania sylwetki należy pamiętać o ćwiczeniu i górnej połowy ciała. Oczywiście pamiętajmy, iż same ćwiczenia nie dadzą nam talii osy. Jeżeli mamy dużą

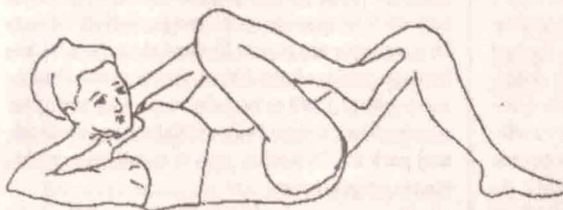
nadwagę i od dłuższego czasu prowadzimy mało aktywny tryb życia, to przed przystąpieniem do ćwiczeń należy skonsultować się z lekarzem, który pomoże w opracowaniu odpowiedniej diety.

Nikt nie jest doskonały, ale niezależnie od swego wyglądu trzeba koniecznie mieć pozytywny stosunek do siebie, w życiu są rzeczy ważniejsze od bioder i pośladków.

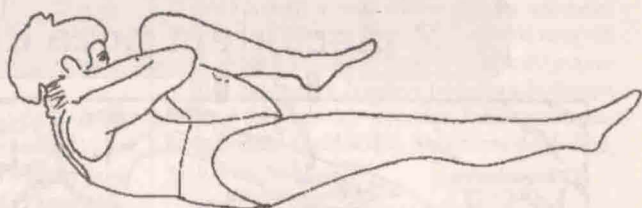
Włączmy więc muzykę dyskotekową, która pozwoli nam zapomnieć o wysiłku wkładanym w wykonywane ćwiczenia. Ilość powtórzeń każdego ćwiczenia dostosujemy do możliwości naszego organizmu, z czasem, gdy będziemy się mniej męczyć, zwiększymy ilość powtórzeń poszczególnych ćwiczeń, dostosowując szybkość wykonywania do tempa słuchanej muzyki.



Leżąc na plecach unosimy obie nogi zgięte w kolanach, do klatki piersiowej, obejmujemy kolana oburącz wraz ze skłonnem klatki piersiowej w przód.



Jedna noga ugięta w kolanie pod kątem 90°, drugie kolano przyciągamy do klatki piersiowej. Dłonie na karku, skłon tułowia w przód z jednoczesnym skrętem do kolana. To samo z drugą nogą.



Z rękami założonymi za głowę, nogami ugiętymi w kolanach i ściągniętymi palcami stóp, staramy się dotknąć raz jednym, raz drugim łokciem do przeciwstawnych kolan.



Do uniesionej górnej nogi dołączamy nogę dolną. Z każdym następnym ćwiczeniem zwiększamy liczbę powtórzeń.

Jeżeli narzuciłyśmy sobie zbyt duże tempo, to zamiast psychicznego komfortu odczuwamy dotkliwy ból w mięśniach i ścięgnach. Skąd się to bierze? W czasie dużego wysiłku organizm nie nadąża za pobieraniem tlenu w odpowiednich ilościach, jego niedobór prowadzi do powstawania bolesnych miejsc. Są to złoza kwasu mlekowego powstałego jako jeden z produktów oddychania komórkowego w warunkach beztlenowych. Co należy robić, aby złagodzić ból?

Przed rozpoczęciem ćwiczeń (również po ćwiczeniach) dobrze jest wziąć gorącą kąpiel, która rozluźni napięte mięśnie i poprawi krążenie krwi. Po kąpeli wycieramy się szorstkim ręcznikiem i masujemy bolące mięśnie. A w przyszłości pamiętamy o konieczności stopniowania wysiłku przy ćwiczeniach.

Anna Chmielecka-Budzan

Zastanawiamy się często, jak przedłużyć opaleniznę i nawilżyć oraz natłuścić wysuszoną słońcem skórę. Brązowe zabarwienie utrzymuje się dłużej na skórkach normalnych oraz tłustych. O wiele krócej na skórkach suchych i cienkich, gdyż naskórek ulega stałemu i znacznie zwiększonemu procesowi złuszczenia.

Pani Krystyna pielęgnuje urodę kobiet, w swoim gabinecie kosmetycznym prowadzi działalność nie ujętą harmonogramem zajęć: służy radą i pomocą tym klientkom, które chcą być ładne i zadbane, a nie zawsze mogą poświęcić czas na regularne odwiedzanie gabinetu.

Uroda jesienią

Opaloną skórę powinno się, po codziennym oczyszczaniu za pomocą mleczka, śmietanki lub toniku, nawilżyć, a na noc natłuścić. Z domowych środków podaję receptę prababci - dwie łyżki siemienia lnianego lub dwie łyżki płatków owsianych zalać pół litrem wody i przygotować kleik, precedzić go i dodać sok ze świeżego ogórka. Ten domowy środek doskonale nawilża skórę, zmniejsza złuszczenie się naskórka. Można go przechowywać w lodówce do około 3 dni. Ponadto należy korzystać rozsądnie ze słońca.

Zalecane też jest codzienne picie soku z marchwi i mleka w celu właściwego przyswajania witaminy A. Sok z marchwi pity codziennie nadaje skórze ciemniejsze zabarwienie, likwiduje złuszczenia, zapobiega powstawaniu wyprysków. Wysuszone skóra twarzy i szyi nawet u młodych osób ulega o wiele szybszemu procesowi powstawania zmarszczek. Skóry wysuszone wchłaniają o wiele więcej kremu, dlatego też przy znacznym wysuszeniu nałożony krem należy przez chwilę pozostawić, a nadmiar nie ścierać lecz nałożyć na

twarz cienką bawełnianą serwetkę zwilżoną ciepłą, przegotowaną wodą. Wskutek wytworzonego ciepła i pary krem szybciej wchłonie, a naskórek stanie się bardziej miękki, a tym samym ułatwi szybsze i intensywniejsze absorbowanie kremu przez skórę.

Tylko przy cerach tłustych można utrwać opaleniznę przez ostrożne dawkowanie nasświetleń lampą kwarcową po uprzednim posmarowaniu kremem nawilżającym, a następnie olejkiem do opalania. Skóry suche źle znoszą kwarcówkę, a nabyta uprzednio opalenizna może ulec zupełnemu złuszczeniu.

(AB)

Artyści nie zawiedli, publiczność tak...



Jadwiga Kuta

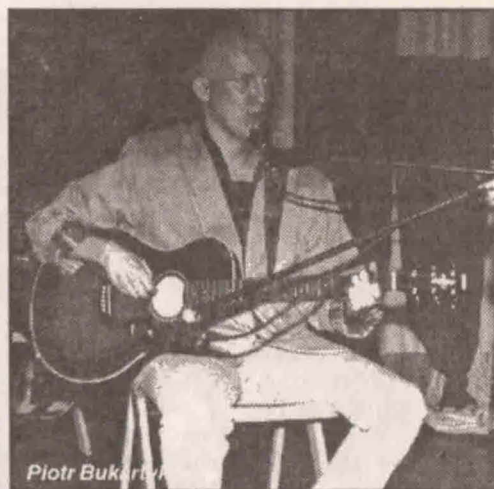
Choć tytuł jest zbyt długi w stosunku do objętości tej niewielkiej recenzji, to jednak nie mogę oprzeć się chęci jego postawienia. W czwartkowy wieczór, 15 października, kilkanaście osób zebranych w sali DK „Impresja” mogło niezłe pobawić się, pośmiać, ale i zadumać podczas występu Jadwigi Kuty, której towarzyszył mąż Tadeusz i akompaniaturka. Szczególnej satysfakcji z dobrej zabawy doznał Wasz skromny recenzent, który dostąpił przyjemności (mocno zresztą zarumieniony z zawstydzenia) ucałowania artystki i zatańczenia z nią walca.

Jadwiga i Tadeusz Kutowie są aktorami, o tyle jednak nietypowymi, że tworzącymi

w Michałowicach niedaleko Jeleniej Góry prywatny „Teatr nasz”. Są jego całym zespołem aktorskim. Pani Jadwiga wykonuje wiele mniej lub bardziej znanych piosenek, których wspólnym mianownikiem jest ciekawa aktorska interpretacja. Talent aktorki został dostrzeżony przez jurorów ostatniego wrocławskiego Festiwalu Piosenki Aktorskiej, którzy przyznali jej główną nagrodę.

Niezbyt długie spotkanie z aktorstwem Jadwigi Kuty zostało z sympatią odebrane przez tę garstkę publiczności, która nie zawiodła (w odróżnieniu od publiczności „uhonorowanej” w tytule).

W.G.



Piotr Bukartyk

niu harmonii muzycznej jak i filizofii patrzenia na świat, o tyle równowagi takiej z gruntu i założenia pozbawiony był recital Piotra Bukartyka, następnego wykonawcy. Jego widzenie rzeczywistości jest niezwykle przenikliwe. Dostrzega on w niej całe bogactwo (nie, to złe słowo, cały śmietnik!) dysharmonii, dysonansów, przeciwieństw, bezsensów. I tak też je przedstawia. Kontrast to naczelną zasadą budująca jego występ. Bardzo zabawane, wręcz kabaretowe zapowiedzi piosenek ostro odstawia od wstrząsającej często goryczy tych drugich. Tak jak lżejsze intermedia oddziaływały często akty klasycznej tragedii. Piotr Bukartyk swoimi tekstami, ale i drapieżnym śpiewem (dobrze wypadłby w niejednym rockowym zespole) przez cały czas prowokując widza, stara się nawiązać z nim nie porozumienia. Jednym może się bardzo podobać, innych irytować. Ale nikogo chyba nie pozostawia obojętnym. Bez wątpienia jego występ był bardzo mocnym akcentem sobotniego wieczoru.

Później przyszło uspokojenie. Nieplanowaną niespodzianką był przyjazd Andrzeja Poniedziałkiego, dobrze znanego pokoleniu trzydziestoparolatków, dla których był ważną postacią artystycznego ruchu studenckiego. Jego recital składał się głównie z utworów starszych i znanych. Cichym i spokojnym głosem, z głową spuszczoną i wzrokiem utkwionym w deski sceny przypominał się tym, którzy go znają. „Chyba już można iść spać, chyba nic więcej się nie zdarzy...” - na szczęście słowa refrenu ballady Poniedziałkiego nie okazały się prorocze. Coś się jeszcze wydarzyło i na to czekała większość

"Chrońmy marzenia..."

„Chrońmy marzenia” - ten postulat (to modne dzisiaj słowo) z utworu Andrzeja Poniedziałkiego mógłby posłużyć jako motto wieczoru piosenki poetyckiej, jaki odbył się 17 października w polkowickiej „Impresji”. Ochrona marzeń (niestety prawnie nie zagwarantowana) jest bardzo istotna, ponieważ ciągle różni ludzie usiłują wejść nachalnie do naszych domów, na-

le określili to redaktorzy kieleckiej rozgłośni radiowej, którzy swój emitowany w „trójkowej” „Powtórce z rozrywki” cykl prezentacji piosenki poetyckiej zatytułowali „Piosenki z tekstem”, oddając w ten sposób istotę zagadnienia. W Polkowicach „piosenki z tekstem” były różne, jak różni są ci, którzy je śpiewali.

Spotkanie rozpoczęła młoda grupa wrocław-

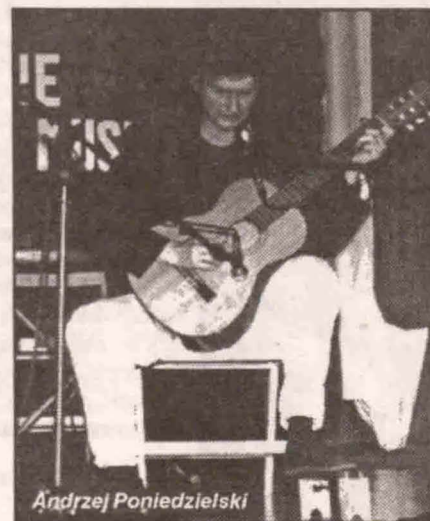


szych sypialni, naszych dusz i w imię różnych hasel (np. zdrowia narodu), z własnoręcznie wypisanym (czytaj: podrobionym) certyfikatem specjalisty od moralności próbują sterować tym, co w nas najistotniejsze. Pozostaje zatem ucieczka w marzenie i ochrona marzenia poczętego z nas i w nas. Do ochrony marzeń natomiast cudownie nadają się takie wieczory, jak ten z październikowej soboty.

Koncert odbywał się w ramach organizowanej corocznie przez „Impresję” prezentacji tego nurtu piosenki, który - różnie nazywany - odznacza się dominacją słowa poetyckiego. Doskona-

wskich studentów „Wolny wybór”. Znaczący jest, sądzę, skład osobowy tej formacji i kierunki studiów, z jakich się wywodzą. Anna Jaworska (śpiew) i Jacek Antczak (autor piosenek, gitara, śpiew) studiuje filologię polską, natomiast Agnieszka Ostapowicz (skrzypce) i Olesława Kufel (piano, śpiew) są studentkami Akademii Muzycznej. Zatem symbioza słowa i muzyki. Symbioza, trzeba przyznać, bardzo udana i może jeszcze dzisiaj nie do końca doskonała, ale bardzo dobrze rokująca na przyszłość.

O ile u młodych ludzi z „Wolnego wyboru” wszystko było harmoniczne, zarówno w znacze-



Andrzej Poniedziałki

Podnoszenie ciężarów

17 października w Zielonej Górze odbyła się II runda Drużynowych Mistrzostw Polski II ligii w podnoszeniu ciężarów. Bardzo dobrze spisali się nasi sztangiści pod wodzą trenera Z. Radzięcia, którzy bardzo dobrym wynikiem wygrali rywalizację z kilkoma liczącymi się klubami.

Drużynowa punktacja zawodów:

- I. „Górnik” Polkowice - 1909,7 pkt.;
- II. „Burza” Wrocław - 1875,9 pkt.;
- III. HKS Szopienice - 1875,9 pkt.;
- IV. „Kolejarz” Zielona Góra - 1743,1 pkt.

Punktacja indywidualna ekipy „Górnika” Polkowice

- Z.Synowiec - 80 kg, dwubój 305,0 kg, 350,4 pkt.;
- S.Michajluk, - 67 kg, dwubój 255,0 kg, 336,4 pkt.;
- B.Kurt - 55 kg, dwubój 180,0 kg, 326,0 pkt.;
- T.Michalski - 67 kg, dwubój 205,0 kg, 305,4 pkt.;
- K.Ziomek - 57 kg, dwubój 177,5 kg, 297,1 pkt.;
- R.Kostera - 62 kg, dwubój 182,5kg, 294,4 pkt.;
- K.Michalski - 80 kg, dwubój 250,0 kg, 286,4 pkt.

Sztangiści „Górnika” zakończyli już swoje rozgrywki ligowe. W ogólnej klasyfikacji nasza drużyna uplasowała się na 10 miejscu spośród 20 zespołów startujących w II lidze.

Stawomir Słowiński

Tenis stołowy

W kolejnym meczu ligowym teniści stołowi „Górnika” pokonali na wyjeździe „Start” Wolsztyn 15:3. Punkty zdobyli: L.Goliński, S.Słowiński i G.Słowiński po 4,5, oraz A.Mładszew 1,5.

Druga drużyna zwyciężyła w klasie „W”, kolejno zespoły:

- „Relax” Chojnów 10:8,
- „Zryw” Kotla 15:3,
- „Konfeks” Legnica 10:8.

Najwięcej punktów zdobyli: T.Ślązak 8, A.Mładszew 7,5, P.Nowak 7. Bardzo dobrze zaprezentowali się juniorzy „Górnika” na rozegranym w Legnicy I WTK. P.Nowak uplasował się na drugim miejscu, czwarty był M.Szeliga, szósty A.Mładszew, dziesiąty J.Wiech, jedenasty T.Ślązak i trzynasty B.Biedrzycki. W punktacji drużynowej nasi chłopcy zajęli I miejsce.

Ze zmiennym szczęściem startowali nasi kadeci. W turnieju strefo-

wym (6 województw). A.Mładszew zajął ostatecznie siódme, J.Wiech trzynaste miejsce na dwudziestu czterech startujących zawodników.

(S)

Piłka nożna

MZKS „Górnik” wraz z sekcją sportu i rekreacji byli organizatorami oddziałowego turnieju piłki nożnej o Puchar ZG Polkowice. Do wzięcia udziału w imprezie akces zgłosiło 16 drużyn, które dzielnie walczyły na polkowskim stadionie. Turniej był bardzo zacięty, o czym świadczyć mogły rezultaty uzyskiwane dopiero po rzutach karnych.

W meczach półfinałowych padły wyniki:

M26 - G12 1:1 (4:3) rzuty karne
G14 - WR1 1:1 (4:2) rzuty karne
finał

G14 - M26 2:2 (4:3) rzuty karne
o trzecie miejsce

G12 - Wr1 1:1 (5:4) rzuty karne

Najlepszym strzelcem i zawodnikiem turnieju okazał się Mariusz Wierzbicki (G14) zdobywając 8 bramek.

Rywalizacja nauczycieli

Jak co roku z okazji Święta Edukacji Narodowej polkowskie OSiR zorganizował turniej tenisa stołowego dla pracowników oświaty. Tak też się stało i w tym roku. Do rywalizacji stanęło 11 zawodników, z których każdy miał do rozegrania 10 spotkań. Po kilkugodzinnych zmaganiach najlepszym okazał się Tomasz Borkowski, wygrywając nieznacznie z Dariuszem Fitasem. Trzecie miejsce zajął Janusz Białocki, a czwarte Włodzimierz Liberski.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy i pucharki.



Duathlonowe ostatki

W niedzielę 18 października odbyły się w Głogowie zawody podsumowujące cykl imprez duathlonowych przeprowadzanych w bieżącym roku w Polkowicach i Głogowie.

Okazało się raz jeszcze, że konkurencja składająca się z biegu, jazdy na rowerze i ponownie z biegu zyskuje coraz więcej zwolenników. W niedzielę w zawodach „Głogowsko - Polkowska jesień '92” startowało 159 dzieci i młodzieży, w różnych kategoriach wiekowych. Gościem zawodów był czołowy ongiś kolarz Czesław Lang, który chętnie przekazywał swoje bogate doświadczenia. Nasza reprezentacja licząca 37 osób wzmocniona kolarzami „Górnika” trenowanymi przez Sylwestra Szymczaka, zajęła następujące miejsca:

Wśród chłopców z klas I-II wygrał Mateusz Kończak z SP-4, w klasach III i IV drugi był Waldemar Kończak z SP 4, trzeci przedstawiciel SP-1 Łukasz Ruszewicz a czwarty Grzegorz Szamocki z SP 4.

Kategorię dziewcząt klas V-VI wygrała Ewelina Ostrowska z SP-1, II. miejsce zajęła Elżbieta Mackała a IV. Agnieszka Wojak - obydwie z SP-4. W tej samej kategorii chłopców wygrał Kamil Pasek a drugi był Maciej Rzepka z SP-2. Spośród chłopców szkół średnich najlepsze piąte miejsce zajął Grzegorz Jarząbek.

Ponieważ zainteresowanie duathlonem jest coraz większe, wkrótce powstanie w Polkowicach sekcja duathlonowo - triathlonowa.

Adam Kończak



Elżbieta Adamiak

publiczności. Po Andrzeju Poniedziałkim na scenę weszła Elżbieta Adamiak. Tej piosenkarki nie trzeba większości przedstawiać. Poetyckie teksty własne i innych autorów, piękna i delikatna, chociaż często bogato aranżowana muzyka, aksamitna barwa głosu piosenkarki, wzbogacona doskonałymi brzmieniami zastępującego całą orkiestrę syntezatora Kurzweilla złożyły się na całość gorąco przyjętego przez publiczność występu Elżbiety Adamiak.

Wychodziliśmy późnym wieczorem z „Impresji”, pełni marzeń, które „trzeba na jutro namarzyć” (to też z piosenki Andrzeja Poniedziałkiego) i od razu zetknęliśmy się z brutalną rzeczywistością. W towarzystwie policji usuwano właśnie stłuczoną szybę w sklepie „Chemipolu”. Tak, trzeba „chronić marzenia”. Przed brutalnością rzeczywistości

Waldemar Gajaszek

Klub biegacza ogniska TKKF „Start” kończy sezon 1992 mocnym akcentem

Rok bieżący był dla biegaczy z TKKF „Start” bardzo udanym sezonem. Przypomnijmy te najważniejsze sukcesy. W kwietniu w Drużynowych Mistrzostwach Polski Ogniska TKKF w biegu na 20km - 6 miejsce. Największy sukces przyszedł w maju. W Drużynowych Mistrzostwach Polski w Maratonie we Wrocławiu - 3 miejsce. Trzeba tu zaznaczyć, że klasyfikowane były drużyny klubów wycieczkowych mające w swej ekipie członków kadry narodowej. Wrzesień to Indywidualne Mistrzostwa Polski Weteranów w Biegu Maratońskim. Bieg ten odbył się w Warszawie. I tu wielki sukces naszego biegacza Mietka Bobińskiego, który w pięknym stylu i z dobrym czasem zdobył I miejsce. I ostatni z wielkich biegów - 18 października, Indywidualne Mistrzostwa Polski Weteranów w biegu na 10 km. Bieg ten odbył się w Kole. Na starcie stanęło ponad 330 zawodniczek i zawodników z całego kraju oraz z Holandii.

I tutaj nasi biegacze święcili triumf. W kat. 40-45 lat II miejsce

zajął Leszek Kołodziejczyk. Natomiast brązowe medale zdobyli w kat. 50-55 lat - Leon Garbacik, oraz w lat. 55-60 lat Michał Kujawiakowski. Do listy tych sukcesów zaliczyć trzeba start naszego zawodnika Janka Kurzeja w Pucharze Świata w Biegach Górskich, który rozgrywany był we Włoskich Alpach. Dodać tu trzeba, że aby zakwalifikować się do ekipy na Puchar Świata, Janek Kurzeja musiał przejść zwycięsko dwie krajowe eliminacje na górskich trasach w okolicy Karpacza.

Ponadto nasi biegacze startowali wielokrotnie na różnych dystansach w biegach ogólnopolskich na terenie całego kraju, zdobywając czołowe miejsca w swoich kategoriach wiekowych. Do czołowych zawodników naszego klubu biegaczy należą: Mietek Bobiński, Leszek Kołodziejczyk, Janek Kurzeja, Szczepan Miązek, Michał Kujawiakowski, Leon Garbacik, Jurek Owczarek, Zbyszek Chyb, Wiesiek Zajac oraz Krzysiek Siejkowski. Wyżej wymienieni biegacze oraz ich rodziny byli również

współorganizatorami tych ogólnopolskich biegów - w maju - biegów przełajowych oraz we wrześniu IX Ogólnopolskiego Biegu o Lampkę Górną miasta Polkowice.

Za całokształt pracy w Ognisku TKKF „Start” należą im się podziękowania. Obecnie planując starty na nadchodzący 1993 rok mamy szczególnie powód do zadowolenia. OSiR zakupił mikrobus, co w bardzo dużym stopniu ułatwia nam wyjazdy.

Podsumowując mijający rok i nasuwa mi się taka refleksja. Gdy oglądaliśmy imprezy biegowe w różnych miastach całego kraju, rzuca się w oczy jedna, wspólna cecha: całe miasto żyje tą imprezą, wielki sztab ludzi dwoi się i troi, aby ich



impreza była wizytówką miasta i to im się udaje.

A dlaczego u nas nie połączyli sił wspólnie z OSiR-em, dlaczego nie połączyli we wspólnym wysiłku etetowych pracowników OSiR-u z grupą działaczy Ogniska TKKF „Start” i pod firmą „Polkowice” robić imprezy, które na długo pozostaną w pamięci ich uczestników oraz mieszkańców naszego miasta? I jeszcze jedno. Apel do wszystkich polkowiczian, którzy chcą poprawić swoje samopoczucie, swoją sylwetkę - biegajcie razem z nami!

Czesław Witkowski

Jesienna nostalgia, czyli jubileuszowe przynudzanie naczelnego

Zrobiło się chłodno, za oknem pada i w ogóle jest tak jakoś nostalgicznie. A nostalgia skłania do wspomnień. Ponadto istnieje ku temu pewna okazja. Przypomniał nam o niej pan burmistrz, przynosząc do redakcji piękny bukiet kwiatów i życzenia dalszego rozwoju. Tak uświadomił nam - sami o tym zapomnieliśmy - że minęły już dwa lata. W październiku 1990 roku ukazał się pierwszy numer „Gazety Polkowickiej”. Do dzisiaj mamy ich za sobą 29. Dużo to czy mało? Dla pisma w pełni profesjonalnego z pewnością nie jest to cyfra nazbyt imponująca. Dla nas jednak jest to wiele. Wiemy bowiem, jak ciężko skromnymi siłami garstki ludzi stwarza się każde kolejne wydanie.

Czym były te dwa lata dla nas? Ciężką pracą (uwierz Drogi Czytelniku, że nie jest to żadna kokieteria). Nie jest bowiem łatwo stworzyć coś od podstaw jeżeli brakuje doświadczenia. A doświadczenia nie miał nikt. Brakowało dziennikarzy (zawodowców nie mamy zresztą do dzisiaj), brakowało fachowców od składu, od projektowania układu strony. Wszystkiego musieliśmy się uczyć od początku, podpatrując prasę zawodową. Jako redaktor naczelny tego przedsięwzięcia próbowałem stworzyć stały zespół współpracowników. Próbuję to robić nadal z różnymi skutkami. Brak formalnych zawodowych więzów z redakcją powodował, że ludzie przychodzili, pracowali i odchodzili. Zmuszały ich do tego różne koleje życiowe - szkoła, wojsko, rodzina... A gazeta do dzisiaj nie ma prawdziwie stałego zespołu dziennikarskiego. Stąd nasze ciągłe prośby o współpracę. Prośby, które ponawiam przy tej jubileuszowej okazji.

Przez cały ten okres pracę nad merytorycznym obliczem gazety i jej techniczną obsługą zajmowały się dwie osoby. Maszynopisanie, ad-justowanie, projektowanie kolumn, korekta, kolportaż, reklama..., ale prawdziwe „schody” zaczęły się wtedy, gdy redakcja skomputeryzowała się. Dwójka żółtodziobów, którzy widzieli komputer tylko w telewizyjnych reklamach IBM, postawiła sobie za zadanie w ciągu miesiąca nauczyć się obsługi odpowiednich programów i wypuścić w pełni własny numer. Nastąpiło to w listopadzie 1991 roku. Jeszcze dzisiaj myślimy o tym z ogromną dumą. I jeżeli to wszystko brzmi jak wystawiana sobie samemu laurka, to tylko dlatego, że cieszyło nas to jak dzieci. Bo trzeba powiedzieć, że praca nad gazetą to nie tylko trudy, ale także ogromna frajda.

Czy „Gazeta Polkowicka” to dobre pismo? Nam trudno o tym sądzić. Tak jak matka traci obiektywizm w ocenie swego dziecka, tak nasze sądy zapewne podsyte są sporą dawką subiektywizmu. Jeżeli miarą poczytności jest sprzedaż nakładu, to my sprzedajemy się w granicach 90-95%. Były nawet 2 lub 3 takie numery, które sprzedaliśmy w całości, a później musieliśmy prosić o znajomych o egzemplarz archiwalny. Wiemy jednak, że nie wszystko jest aż tak dobre. Wiemy, że poziom artykułów czy całych numerów jest nierówny. Jednak jakość gazety (każdej!) to nie komputery, które są takim narzędziem. Poziom pisma mierzy się talentem członków zespołu dziennikarskiego. A jedna czy dwie osoby nieźle, ale sporadycznie piszące to jeszcze nie zespół. Dlatego tak marzy nam się grupa zdolnych, czujących pióro i specyfikę dziennikarskiej

wypowiedzi i jeszcze do tego będących do dyspozycji w każdej chwili ludzi.

Zarzuca nam się czasami, że jesteśmy na- zbyt poważni a za mało plotkarscy. Tu wyjaśniamy, że nie jest naszym celem sukces komercyjny za wszelką cenę. Za emanowanie tanią sesacją, plotką na granicy pomówienia, oszczerstwem. Nie chcemy - tu ukłon w stronę mistrza Jeremiego Przybory - „inwektywą krwawą chlustać”, pomni na słowa redaktora Stefana Bratkowskiego, że prasa w małych miastach musi w wyważony sposób krytykować, bo tu nawet słuszną krytyka może zniszczyć człowieka zbyt mocno.

Czy jako pismo dotowane z budżetu gminy możemy pozwolić sobie na niezależność? Odpowiem, że nie czujemy nad sobą bicia nakazu ani cenzury. Jeżeli ktoś jest niezadowolony z naszego ujęcia tematu, proponujemy mu, żeby chwycił za pióro i przedstawił swój punkt widzenia. A że nikomu nie dokopujemy (przynajmniej bardzo rzadko), to dlatego, że nie chcemy być „za kims” i „przeciw komuś”. Nie chcemy być destrukcyjni a budujący. Naiwny pozytywizm? Być może, ale tak jest słusznie w naszym mniemaniu. Naiwny pozytywizm może być cenniejszy od naiwnej pryncypialności, która - widać to po wielu politykach - prowadzi często na manowce bezsensu.

W założeniu artykuł ten miał być lekką i żartobliwą impresją na temat pracy w redakcji „Gazety Polkowickiej”. Wyszedł mi jednak tekst bardzo poważny. Widocznie brakujne mi potrzebne go do żartów dystansu. Kończę zatem, aby więcej nie nudzić Szanownych Czytelników. I tak w poprzednim zdaniu zawarł mi się najistotniejszy chyba postulat na przyszłość - NIE NUDZIĆ! Będziemy próbować.

Waldemar Gajaszek

Wielu mieszkańców Polkowic, którzy z pasją rozwiązują krzyżówki, na hasło „atrybut policjanta” bez wahania odpowie, że jest to broń palna, pałka, kajdanki czy kamizelka kuloodporna. Prawie wszyscy znamy te przedmioty lecz jedynie z sensacyjnych filmów telewizyjnych i kaset video.

Jeszcze dwa, trzy lata temu uważaliśmy, że policjant na ulicy wyposażony w kamizelkę kuloodporną i broń gotową do strzału to rzecz egzotyczna, nie dotycząca naszego kraju. Pamiętają Państwo jak bardzo wstrząsnęła społeczeństwem pierwsza informacja podana w środkach masowego przekazu o napadzie, w czasie którego sprawcy użyli broni palnej. Temat ten dominował w czasie spotkań towarzyskich i rodzinnych. Potem doniesienia o coraz częstszych napadach z bronią w rękę jakoś nam spowszedniały, aż do momentu, kiedy kilku uzbrojonych mężczyzn dokonało odbicia swojego kompana z rąk konwojujących go funkcjonariuszy służby więziennej. Wypadki, które rozegrały się tego dnia w Wejcherowie przypominały sceny filmów sensacyjnych rodem z Ameryki. W czasie strzelaniny

przestępcom udało się uwolnić swojego kolegę, a na miejscu pozostali ranni funkcjonariusze służby więziennej. Od tego momentu w resorcie spraw wewnętrznych rozpoczęły się żmudne czynności zmierzające do zatrzymania uwolnionego i sprawców

SZAKAL

napadu. Wydatny w nich udział mieli policjanci z Komisariatu Policji w Polkowicach.

W tym miejscu należy sobie zadać pytanie: co mają ze sobą wspólnego wypadki, które rozegrały się w Wejcherowie i Komisariat Policji w Polkowicach? Owszem, mają i to sporo. Otóż policjanci kilku województw pracujący nad sprawą napadu w Wejcherowie zdołali ustalić, że jednym z członków grupy przestępczej i najpra-

wdopodobniej jej szefem jest mieszkaniec naszego miasta, posiadający charakterystyczny pseudonim „Szakal”. 15 października tego roku stało się głośno o naszym mieście i Komisariacie Policji w Polkowicach. Tego dnia w godzinach popołudniowych funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji z Legnicy wspólnie z naszymi policjantami dokonali zatrzymania „Szakala”.

Do zatrzymania tak niebezpiecznego przestępcy, który w przeszłości był kilkakrotnie karany za napady, włamania i nielegalne posiadanie broni, przygotowano się bardzo starannie. Policjanci biorący bezpośredni udział w akcji zostali wyposażeni w kamizelki kuloodporne i broń służbową. Wnikliwej obserwacji poddano mieszkanie podejrzanego. Przygotowano się na wszelkie możliwe wypadki. Na szczęście do żadnych incydentów nie doszło. Przemocna działalność „Szakala” została przerwana.

(zg)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

- Alborg wspan
- Stopień wojskowy,
24. Symbole pierwiastków chemicznych,
- Prawie zaraz będzie nowy,
- Na świat,
- Taniec ludowy,
- Łacińskie przez,
- Hormon tarczycy,
- Wybrany kolor bijący pozostałe w grze karcianej,
- Jednostka oporu,
- Imię żeńskie
- Dychawica oskrzelowa,
- „Wiśniowy...” w tytule książki,
- Mały, ale może być ostry,
- ...Conwenta
- Pierw. chem. o l.at. 76,
- „Syrena” potocznie,
- Karta najwyższa w każdym kolorze,
- Jeden z zaimków osobowych,
- Klawesyn,
- Zamieszanie,
- Nad podudziami,
- Rzeka,
- Wilcy...
- Wielkie, okrągłe okno witrażowe w arch.gotyckiej.

PIONOWO:

- „Niemądry” ptak,
- Ugodowość, konformizm,
- Zarost na policzkach,
- Krzyżówkowa papuga,
- Kruk krukowi go nie wykoło,
- W spódnice dla rodziców,
- Dawniej była dźwignią handlu,
- Jeden z organów ludzkich,
- Np. geometryczna,
- Ptak z rodz.sokołowatych,
- Ohm,
25. Symbole pierw.chem.,
- Antylopa,
- Taryfa, cennik opłat,
- Skutek braku opadów,
- Pies z elementarza,
- Polka - aktorka,
- Madonna ze zwłokami syna na kolanach,
- Pierw.chemiczny promieniotwórczy,
- Z 40 rozbójnikami,
- Czarownic,
- Szczęścia,
- Członek brytyjskiej Izby Lordów,
- Filemon,

Rozwiązanie krzyżówki z nr 12/92

Poziomo: ra, kar, puma, pilaw, porada, parawan, keratyna. Prawoskośnie: karawana, ramadan, kulawy, pirat, pora, par, pe Nagrodę wylosował Paweł Raczyński z ul.Kmicica 17/8. (Nagroda do odebrania w redakcji).

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul.Legnicka 15, pok. 212, tel. 45-00-49 w.23, tlx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: A.Chmielecka-Budzan,W.Gajaszek (red.nacz.), H.Kawa (sekr.red.), R.Krysztof, S.Stowiński

Zdjęcia w numerze: A.Kończak, H.Kawa, W.Gajaszek, B.Maciejowska, W.Marciniak W.Witkowski, A.Chmielecka-Budzan.

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin